Rok 1869. Kraków, Wtorek 27 Lipca. Nr. 120.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów,
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W **Krakowie**: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We **Lwowie**: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W **Tarnowie** Handel P. Müldnera. — W **Przemyślu**: Księgarnia braci Jeleniów. — W **Bochni**: W. Pisz. — W **Limanowy**: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W **Nowym Sączu**: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W **Gorlicach**: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W **Tarnopolu**: Księgarnia F. Csillika. — W **Poznaniu**: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W **Krakowie**: Księgarnia Józefa Czecha. — We **Lwowie**: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W **Brzesku**: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W **Pilznie**: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow. — W **Kętach**: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W **Limanowy**: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W **Nowym Sączu**: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W **Tarnowie**: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W **Poznaniu**: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W **Wiedniu**: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W **Hamburgu**, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Kraków 26 lipca.

Dzień wczorajszy naprawił złe, jakie wyrządziły dwa dni poprzednie, przeszedł bowiem spokojnie, o ponowieniu zaburzeń dwóch poprzednich nocy nie pomyślano.

Ubliżylibyśmy naszym współobywatelom, gdybyśmy się poważyli twierdzić, że to powstrzymanie niewłaściwych ruchów przypisać należy rozwiniętym energicznie środkom ostrożności, kolumnom wojska porozstawianym na placach lub oddziałom stacjonującym przed zagrożonemi miejscami.

Doświadczenie nauczyło, że przed takiemi środkami nie cofają się zamieszki, jeżeli idzie o zamieszki na serjo, jeżeli cała ludność miasta bierze w nich udział.

W dniach ostatnich w Krakowie, znaczna bardzo większość zachowywała się spokojnie, nieliczna mniejszość występowała hałaśliwie, z pojedynczego wypadku biorąc powód do wystąpień, — nie wchodzimy w to czy słusznych czy niesłusznych, — przeciw osobom i instytucjom niezostającym z tym wypadkiem w bezpośrednim związku.

Gdyby do działań téj mniejszości przyłączyła się większość, zapewne ani ogłoszone odezwy, ani porozstawiane wojsko nie położyłoby kresu zaburzeniom, które musiałyby doprowadzić do jakiéj smutnéj katastrofy.

Tymczasem ustały one, jakby czarodziejską różczką zaklęte.

Że tak się stało, mamy prawo powiedzieć, iż stało się dzięki rozsądkowi i rozwadze większości mieszkańców Krakowa.

Wiedzą oni, że taką drogą nie idzie się do celu, że na wyrażenie swych przekonań, objawienie i przeprowadzenie swoich żądań i potrzeb mają inne środki i do tych uciekać się powinni. Wiedzą, że dziś minęły czasy bezkarności dla zbrodni, i że wdzierania się w atrybucje regularnych sądów pod żadnym pozorem dopuścić i tolerować nie można.

L'ordre regne à Cracovie. Słowa te powielekroć powtarzane z ironją po stłumieniu ruchów ludowych w różnych miastach, dziś Kraków może sobie powtórzyć z wewnętrznem zadowoleniem, bo ten porządek przedewszystkiém **sam sobie** zawdzięcza.

W rządach despotycznych tylko władzy wyłącznie jest rzeczą myślić i starać się o utrzymanie porządku w narodzie, — ale porządek taki, wymuszony naciskiem i siłą, nie przynosi zaszczytu rządzonym. Ci, którzy posiadają autonomję lub dążą do niéj, zawsze i wszędzie dowodzić powinni, że nie potrzebują nad sobą téj nieustannéj opieki, jaka tylko niedojrzałym i niedorosłym jest potrzebną.

Dzień 25 lipca był takim dowodem ze strony ludności krakowskiéj, dlatego dzień ten z chlubną wzmianką zapisanym zostanie do kroniki tegorocznéj naszego starego grodu.

Przegląd tygodniowy.

We Francji: nowe ministerstwo, uchwały jego względem odroczenia izby i obrady jego nad projektem senatuskonsultum; w Hiszpanji ruchy karlistowskie; w Anglji załatwienie sporu o bil kościelny — oto najważniejsze fakta ubiegłego tygodnia.

Nowe ministerstwo we Francji złożone po większéj części z członków dawnego gabinetu i zwolenników jego, nie zadowolniło nikogo; uchwała aby pozostawić ciało prawodawcze w odroczeniu, oburzyła wszystkie stronnictwa; a obrady nad projektem senatuskonsultum nikogo nie pocieszają, nie budzą żadnych nadziei.

Rząd francuzki, który mesażem z d. 12 b. m. zdawał się wstępować na drogę reform i pojednania, nagle wykonał odwrót i wrócił na nieszczęsne dawne stanowisko nieprzystępne życzeniom kraju. Rouher na pozór tylko został usunięty; jako prezes senatu ma on znaczny wpływ na kierunek rządu. Słowem, wewnątrz wszystko wróciło do dawnego trybu.

Natomiast na politykę zewnętrzną zmiana ministerstwa nie pozostanie bez skutku. O ile Lavaletta obawiano się w Rzymie, o tyle nowy minister spraw zewnętrznych Latour d'Auvergne uspokoił kurję rzymską. Widzi ona w nim rękojmię dalszéj opieki Francji nad sobą. Pozaprzeszły tydzień obudził we Francji i dla Francji dużo nadziei; ubiegły znów na długi czas je pogrzebał.

Przeciwnym wprost kierunkiem szły w ubiegłym tygodniu rzeczy w Anglji.

Rozpoczął on się bez wszelkiéj nadziei zgody między izbami. Izba niższa nie przyjęła poprawek wyższéj, wyższa uchwaliła pozostać przy tych poprawkach, już stracono wszelką nadzieję załatwienia w téj sesji bilu kościelnego, — gdy w ostatniéj chwili pojawił się „kompromis.“ Izba wyższa ustąpiła w rzeczach istotnych i zasadniczych, izba niższa w szczegółach drobiazgowych, i sprawa została załatwioną.

Świat polityczny z największém zadziwieniem patrzy się na Anglję, pytając się w czém leży tajemnica konstytucji kraju tego, oszczędzającéj narodowi tak często niebezpiecznych walk wewnętrznych i załatwiającéj najdrażliwsze kwestje drogą parlamentarną. Nie wahamy się powiedzieć, że tajemnica konstytucji angielskiéj leży w téj jéj części, która nie jest spisaną na papierze, ale wrytą głęboko w umysł każdego anglika, i w któréj najważniejszym paragrafem jest posłuszeństwo bezwarunkowe w obec objawiającéj się woli większości narodu. Téj woli narodu, wbrew własnemu przekonaniu, ustąpiła izba wyższa, czyniąc tém samém zadość téj najważniejszéj części niepisanéj konstytucji angielskiéj.

Nigdy jeszcze tak bardzo jak w ubiegłym tygodniu nie wystąpiła na jaw ogromna różnica, jaka leży między rządem osobistym i parlamentarnym; między rządem, którego punkt ciężkości leży w woli jednego człowieka, a rządem, którego punkt ciężkości spoczywa w woli narodu. Widzieliśmy przed dziesięciu dniami jeszcze Napoleona zachwianego na chwilę, i w chwilowém uniesieniu pragnącego zrobić jakieś ustępstwa krajowi. Mesaż i dymisja Rouhera okazały, że zamiar ten choć na chwilę istniał. Cóż się jednak stało? Zwyciężył fałszywy może instynkt samozachowawczy jednego człowieka, zwyciężyła nieprzeparta w każdym człowieku żądza zatrzymania w swych rękach władzy i siły zamiast odstępowania jéj komu innemu i nastąpił nagły zwrot ku chwilowo tylko opuszczonemu kierunkowi.

Jakże inaczéj poszły rzeczy w Anglji. Zanosiło się na groźny i niebezpieczny spór. Stanęły przeciw sobie dwa przeciwne kierunki, dwie nieprzyjazne, wykluczające się prawie zasady; ale szczęściem żadnéj nie reprezentowała jednostka, nie reprezentował pojedynczy człowiek. Dwie zbiorowości reprezentacyjne stanęły naprzeciw siebie. Izba wyższa, wierna zasadom i przekonaniom swym, opierała się projektowanym reformom izby niższéj. I stało się to, co się zawsze dzieje, jeżeli los narodu spoczywa nie w ręku jednéj osoby, lecz w łonie ciał reprezentacyjnych. Osobiste względy, przekonania i zasady zwyciężyła opinja publiczna, wzgląd na dobro ogółu i żądania ogółu, i izba wyższa zrobiła ofiarę z przekonań i zasad swoich.

Taka jest różnica między rządem osobistym i parlamentarnym — między Francją i Anglją.

Podczas kiedy we Francji górę wzięła chwilowo zasada rządu osobistego, zasada dynastyczna, a w Anglji zasada wszechwładzy opinji i woli narodu — w Hiszpanji dwie te zasady do niebezpiecznéj w ubiegłym tygodniu wystąpiły walki, do walki, która zagraża świeżym zdobyczom i owocom rewolucji wrześniowéj. Mniejsza o to, czy prawdziwą jest wiadomość o wyjeździe Don Karlosa z Paryża do Hiszpanji; ruchy karlistowskie musiały groźniejszą cokolwiek przybrać postać, kiedy rząd tymczasowy uważał za potrzebne ogłosić ustawy bezpieczeństwa z r. 1821 i wysłać znaczne oddziały wojska do podburzonych prowincji północnych.

We Włoszech zakończył się gorszący epizod śledztwa parlamentarnego. Dziennik urzędowy ogłosił rehabilitujące oskarżonych posłów orzeczenie komisji. Ministerstwo uwolnione od téj niemiłéj sprawy, wraca teraz do zaniedbanych przez krótki czas spraw wewnętrznych, mianowicie do sprawy finansowéj. Minister Cambray-Digny porzucił, jak donoszą, projekta przedłożone w izbie w ostatniéj kadencji i zamyśla przystąpić do sprzedaży dóbr kościelnych. Jest to środek, który w obec panującego przeciw kurji rzymskiéj we Włoszech rozdrażnienia, może wzmocnić nieco zachwiane stanowisko ministra finansów.

W ostatniéj chwili ubiegłego tygodnia zwrócił na siebie ogólną uwagę wicekról egipski. Miał on aż do połowy sierpnia pozostać u wód pyrenejskich. Nagle zmienił swe postanowienie i wyjeżdża do Egiptu. Depesze, które z Egiptu otrzymał, spowodowały go do tego.

Otrzymał on zapewne doniesienie o tém, że Porta powołała do Konstantynopola brata jego Mustafę-Fazyl paszę, którego on nie nawidzi. Książę ten, który w ostatnim czasie bawił w Homburgu, nagle i tajemniczo pośpieszył do Konstantynopola. Wicekról przeczuwa, że w Stambule przeciw niemu knują się jakieś nieprzyjazne plany. Jakkolwiekbądź ze Wschodu europejski świat polityczny oczekuje nadejścia wkrótce ważnych jakichś wiadomości.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *24 lipca.* Według doniesienia *Mosk. Wied.* na zasadzie zatwierdzonej przez cara uchwały komitetu do spraw królestwa polskiego, zapadłej na wniosek ministra skarbu, umowa rządu królestwa z rządem austrjackim w przedmiocie dostarczania soli, straciła moc obowiązującą.

— Z dniem pierwszym sierpnia otworzonym zostanie w Warszawie zakład kształcenia kobiet w sztukach i rzemiosłach, do którego już wiele osób zapisało się na uczennice.

— Reformy szkół według systemu moskiewskiego mają za pierwszy warunek zmniejszanie ich liczby i utrudnianie nauki.

Jako nowy dowód téj prawdy podajemy fakt następujący:

Dotychczas istniała w Warszawie szkoła felczerów. Ministerstwo uznało, że rozmiar wykładanego obecnie w tej szkole kursu nie odpowiada obecnemu wymaganiu nauki i nie zabezpiecza należycie stanowiska osób, które ukończyły naukę w tym zakładzie.

Aby zaradzić temu złemu, postanowiono od 1 sierpnia **zamknąć** warszawską szkołę felczerską.

Podobnież i to zaraz postąpionem będzie ze szkołą felczerów w Kazaniu. Uczniowie jej przeniesieni zostaną do Petersburga. Po nabyciu trudnej nauki puszczania krwi i stawiania pijawek odbywać będą musieli paroset milową podróż.

Ogółem pozostanie na całe carstwo wraz z zabranym krajem i kongresówką trzy szkoły felczerów: w Petersburgu, Moskwie i Kijowie.

To się nazywa reformą szkół felczerskich.

Kijów, *19 lipca. Kijewlanin* donosi, że ksiądz katolicki z miasteczka Rzyszczewa wynurzył życzenie przejścia na prawosławie i w tym celu udał się do Kijowa.

Poznań, *24 lipca. Gazeta Toruńska* w numerze dzisiejszym podaje myśl założenia stałego teatru polskiego w Poznaniu.

Myśli téj z całego serca przyklaskujemy i spodziewamy się po żywotności Poznańskiego i Prus Zachodnich, że prędko w czyn wprowadzoną zostanie.

Powodzenie przyjeżdżającego od lat kilku do Poznania towarzystwa dramatycznego krakowskiego udowodniło, że w Poznaniu scena polska utrzymać się może, zwłaszcza, że przedstawienia te odbywały się zawsze w czasie letnich upałów, kiedy publiczność najmniéj ma ochoty do uczęszczania na widowiska w miejscach zamkniętych.

Że Poznań dotąd nie zdobył się na stały teatr polski, przyczyna tego leżała w dotychczasowéj ordynacji procederowéj pruskiéj. Według nowej jednak ordynacji z d. 11 czerwca r. b. okazuje się, że rząd tylko znanym z zawodzenia publiczności, przedsiębiercom może odmawiać założenia teatru, i nie może tych pozwoleń ograniczać do pewnéj kategorji przedstawień, a zatém nie może zabronić dawania stałych przedstawień w języku polskim.

Obawy o koncesję nie mogą zatém stanąć na przeszkodzie, gdyż przeszkód policyjno-rządowych nie ma żadnych. Idzie tylko o budynek, gdyż nawet nadzieja powodzenia jest nader uzasadniona.

W tym wypadku radzi *Gazeta Toruńska* tak postąpić, jak postąpiono w Czechach, — wznieść teatr ze składek.

W tym celu proponuje utworzyć w Poznaniu komitet, w którego skład wejśćby mogło naprzykład z Poznania trzech obywateli miejskich, z Gniezna jeden, z Poznańskiego czterech obywateli wiejskich, z Prus zachodnich trzech, ze Szlązka górnego jeden, razem dwanaście osób.

Wiemy, że w Poznańskiém myśli takie nie rzucają się na darmo, lecz trafiają na plenną glebę, przekonani zatém jesteśmy, że niedługo o tym projekcie więcéj usłyszymy, i będziemy mogli donieść, iż się nim na serjo zajęto.

Kraków, *26 lipca.* Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie. Uwięzienie zakonnic, odezwy pp. delegata namiestnika i prezydenta miasta, oraz głosy rozsądku i umiarkowania pojedynczych obywateli, uspokoiły umysły rozdrażnione smutnym, a zgrozą i oburzeniem przejmującym każdego wypadkiem, zaszłym w murach naszego miasta.

Władze przedsięwzięły niezwykłe środki ostrożności. Już od południa załoga tutejsza skonsygnowaną była w koszarach.

Pod wieczór wszystkie miejsca, które się stały widownią wypadków onegdajszych, zajęło wojsko a mianowicie: Przed klasztorem karmelitanek bosych kompanja wojska, przed zabudowaniem jezuitów druga a przy samém wyjściu na Wesołą trzecia. Patrole huzarów strzegły wszystkich przecznic i ścieszek pomiędzy ulicą Lubicz a Wesołą.

Plac targowy na Kleparzu zajął bataljon piechoty, jako rezerwa wrazie gdyby jakie miejsce zagrożone było.

Przed wszystkiemi klasztorami wojsko w większych lub mniejszych oddziałach się usadowiło.

Ulicami miasta przeciągały silne potrole prowadzone przez oficera i urzędnika policyjnego.

W rynku samym obok odwachu stacjanowały dwie kompanje pjonierów.

Wszystkie te środki ostrożności rozwinięte na tak wielki rozmiar, nadawały Krakowowi fizjonomję miasta zagrożonego przez nieprzyjaciela.

Wolny ruch mieszkańców niczém jednak zatamowanym nie został, a ponieważ piękna, nawet rzadka w tym roku sprzyjała pogoda, do późnéj więc nocy przechadzano się zupełnie spokojnie po ulicach i plantacjach, a przedmiotem rozmów były naturalnie zaszłe wypadki.

Nie obeszło się przecież bez aresztowań kilkunastu indywiduów, które zapewne przy niedzieli rozochocone śpiewami lub okrzykami mąciły ciszę i spokój wczoraj wieczór panujący.

— Oprócz odezwy p. delegata namiestnictwa, którą podaliśmy wczoraj w dodatku nadzwyczajnym, pan prezydent miasta ogłosił wczoraj następującą odezwę:

Prezydent miasta do mieszkańców miasta Krakowa.

Okropne zdarzenie, na które wzdryga się uczucie ludzkości, zaniepokoiło miasto nasze. Oburzenie jest ogólne, ale i słuszne; niepowinno ono jednak przechodzić granic, jakie nam szlachetne współczucie dla nieszczęśliwéj ofiary i pogarda dla sprawców krzywdy na godności ludzkiéj popełnionéj, zakreśla.

Całe też miasto jednym głosem objawiło uczucie litości i oburzenia z powodu nieszczęśliwego wypadku; objawiły je wszystkie stany i wszystkie organa opinji publicznéj. Nie ukrywam i ja głębokiego wzruszenia, które okrutny ten przypadek w mém sercu wywołał.

Winni będą ukarani. Sądy bowiem, jak wam wiadomo, z całą ścisłością i sumiennością owładnęły tę sprawę, a reprezentacja miasta dołoży wszelkich starań, aby podobne dzieje ohydy nie powtórzyły się i nie zaciemniały świetności naszego grodu, w którym po wszystkie czasy miłość bliźniego i opieka dla ciemiężonych po nad inne górowała cnoty.

Bądźcie przeto spokojni i cierpliwi; — niech ta nieszczęsna sprawa nie zakłóca dłużéj waszego domowego spokoju, a nadewszystko nie dajcie się uwodzić podszeptom nierozważnych, a może nawet złe zamiary dla miasta naszego żywiących ludzi.

Oczekujcie więc z godnością dalszego wypadku dochodzenia sądowego; unikajcie zbiegowisk, a tym sposobem starcia z władzą zbrojną, któreby na zasmucone miasto nasze nowe smutki i klęski sprowadzić mogło.

Wzywam wreszcie wszystkich kraj miłujących **obywateli**, ażeby mnie w utrzymaniu porządku czynną pomocą na miejscach zagrożonych wspierać chcieli.

Kraków 25 lipca 1869.

Prezydent miasta: dr. *Dietl.*

✕ **Ze wsi.** (Korespondencja „Kraju.“) Pozwólcie, że zamiast z miasta, napiszę wam list ze wsi, nie o pierwszorzędnéj polityce, ale przecie o stosunkach, które głęboko wchodzą w ustrój naszego społeczeństwa. A więc najprzód o naszych rządach i sądach, jak one się przedstawiają w praktycznéj z niemi styczności, czy w nich zaszła jaka różnica, czy w ogóle te arcy-liberalne austrjackie ustawy zasadnicze, jakikolwiek liberalny wykazują skutek. Tylko pokrywa się zmieniła, stosunki nasze na zewnątrz pozłocono i wyhaftowano szychem, rzecz jednak pozostała ta sama, a może bardziéj spróchniała aniżeli dawniéj.

Nasze starostwa polityczne błogie mają czasy, wiele dawniejszéj roboty przeszło od nich na władze autonomiczne, wiele czynności ustało wskutek nowych ustaw, tak, że pan starosta siedzi sobie tylko w swéj rezydencji i myśli nad tém, gdzieby którego urzędnika wysłać na komisję. Jedynie podatki i rekrutacja, co dają starostom zatrudnienie na serjo, z innemi gałęziami administracji nic się nie robi, bo pan starosta najczęściéj mimo że podpisał przyrzeczenie, że się będzie trzymał ustaw zasadniczych, przecież został w duchu dawniejszym *Bezirksvorsteherem*, i zamiast egzekutywą przychodzić w pomoc młodym władzom autonomicznym, cieszą się pocichu, gdy ludność władz tych nie słucha, gdy te władze bez siły wykonawczéj rady sobie dać nie mogą.

Przeciwne życiu autonomicznemu *amtstagi* zawsze istnieją i kwitną w najlepsze, dlaczego? tego wytłómaczyć sobie trudno, chyba dlatego, aby rząd miał bezpośredni wpływ na naczelników gmin wiejskich. Trzeba bowiem wiedzieć, że na amtstagi starostowie nie zapraszają zupełnie reprezentantów obszarów dworskich, ale chcą być tylko *tête à tête* z naczelnikami gmin wiejskich. Sądzimy, że takie wyróżnienie stanów bynajmniéj nie wypływa z ustaw zasadniczych i w żaden sposób loicznie nie da się usprawiedliwić. Przesadne jednak nasze wymaganie! — chcemy loiki od naszych rządów!..

Wiele jeszcze wody upłynie, zanim nasze urzędy zdołają zmienić swe postępowanie; zanim zdołają zrozumieć, że zmiany, które się dzieją, dzieją się na serjo. Każdy pan starosta myśli sobie: Chociaż tam p. Possinger wydaje okólniki o wprowadzeniu

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Po tych tajnych naradach długi czas nie wracał sędziwy monarcha do swoich wspomnień dziecinnych. Kominek z tyglami i szafki z żywicą i farbami stały długo osierocone. Monarcha przez cały ten czas chodził zamyślony i nie mógł w żaden sposób rozjaśnić myśli swoich. Nie mógł tego pojąć, jak można pozornie komuś przyrzekać przyjaźń, a równocześnie obliczać korzyści z jego nieszczęścia. Kilka razy przychodziło mu do głowy, czyby nie było lepiéj rozwinąć otwarcie sztandar, tak jak go niegdyś rozwinął przeciw własnemu swemu zięciowi...

Wytłómaczono monarsze, że tak każą postępować zasady polityki i dyplomacji, i — monarcha wrócił znowu do kominka z tyglami, przy którym nie widział tego co go zawsze martwiło!...

Niejasną instrukcję z Wiednia zrozumiały organa galicyjskie doskonale. Pułk węgierski stał nadzwyczaj rzadko nad Wisłą, a żaden rodowity węgier nie zatrzymał polaka-brata, który na drugą stronę rzeki dążył. Komisarze cyrkułowi byli wprawdzie przez trzydzieści dni w miesiącu na rewizjach i przejazdkach po dworach (jeden z nich naliczył nawet w nadzwyczajnéj gorliwości i w lutym dni trzydzieści, jak się to z rachunków djet okazało), ale żaden z nich nie spotkał nigdzie ciągnącego do powstania ochotnika, choć ich z Galicji — według późniejszych obliczeń — wyszło przeszło trzydzieści tysięcy!...

Ale „pasmo historji“ nie mogło się jakoś gładko rozplątać. Książę-minister spostrzegł, że powstania Europa nie popiera, a zostawione własnym siłom upaść musi. Wysłano jaśniejsze instrukcje do rządowych organów Galicji, a nazwisko kandydata do tronu polskiego wymazano starannie.

I dziwna rzecz. Ciż sami komisarze obwodowi chwytali teraz na wszystkich drogach rozbitków, którzy gościnności na neutralnéj ziemi szukali. I tych samych, dla których przyszłego króla gotowano, zakuwano teraz w kajdany i z wielką uniżonością wydawano tryumfującemu sąsiadowi. Wojska węgierskie na granicy zastąpiono wojskiem niemieckiém, które wraz z komisarzami, jakby na dzikiego zwierza, istną obławę wyprawiało na znużonych z trudu i znoju rozbitków polskich...

I znowu martwił się sędziwy monarcha przy kominku z tyglami, że świat i historja tak nie postępują, jak doradcy korony mu przyobiecali. Owe błogie czasy wiecznego szczęścia ludów oddalały się coraz więcéj od niego! Patrząc na bliski grób, który już o kilka kroków czernił się przed nim, nie zaznał nawet tego uczucia, jakiém uspokoił się Mojżesz, patrząc z góry wysokiéj na ziemię obiecaną, do któréj dojść mu nie pozwolono!... Monarcha nie dojrzał bynajmniéj owego przyobiecanego raju na ziemi, gdzie wszystkie ludy i narody, jako rodziny chrześćjańskie w zgodzie i miłości z panującymi żyć będą...

Zamiast tych przyobiecanych rozkoszy zawiała nawet z Galicji chmura ciężarna burzą...

Książe-minister opowiedział monarsze w tajnym jego gabinecie dziwne rzeczy.

Według raportów władz najwyższych Galicji, zaledwie uratowano tam zagrożony porządek i spokój kraju. Zeszło się tam bowiem wiele emigrantów, którzy przycichłą na błoniach Warszawy walkę chcieli nanowo podjąć i daléj prowadzić. Zmieniono taktykę prowadzenia wojny i zgodzono się na system „partyzantki.“ Z górnych stron Galicji, jakby z gniazd orlich miały wylatywać pojedyncze oddziały, niepokoić, bić za Wisłą nieprzyjaciela i wracać na wypoczynek do swoich kryjówek.

Zdaje się, że w tym razie nie liczono w radzie korony na pomyślność nowéj walki. Zaraz więc z początku wydano odpowiednie rozkazy. Trzeba przyznać, że i tym razem komisarze obwodowi tak się dobrze spisali, że nietylko kilkunastu „partyzantów“ złowili, ale nawet najspokojniejszych mieszkańców dworów i dworków setkami do „prowizorycznych“ kazamat pozamykali.

Z pierwszych badań obwinionych okazało się wprawdzie, że „partyzanci“ przeciw państwu austrjackiemu w niczém nie przewinili. Względy jednak wyższéj polityki, jak się wyrażali doradcy korony, kazały partyzantów uważać poprostu za „zbrodniarzów stanu“ i według kodeksu karać. A głównym względem téj „wyższéj polityki“ miało być naprawienie błędu, który popełniono podczas polskiego powstania przypuszczając niektóre ewentualności, a o czém dowiedziano i wielce chmurzono się w Petersburgu...

Więzienia więc galicyjskie napełnione były od piwnic do strychu zbrodniarzami politycznymi, którzy zwyczajem w kryminałach galicyjskich praktykowanym, musieli trzy lub cztery lata czekać wyroków kary lub uniewinnienia....

Z tegoż samego powodu zażądały władze galicyjskie nadzwyczaj wielkiéj cyfry tak zwanego „tajnego funduszu,“ który od czasu wiecznego przymierza monarchów i wiecznego szczęścia ludów zaczął róść do rozmiarów zatrważających. Zdawało się, że obok widocznych organów rządu i porządku, jest jakaś inna niewidoma administracja państwa, która czuwa nad szczęściem ludów...

Monarcha nie miał teraz przy kominku z tyglami ani chwili spokoju. Czarne widma przyszłości trwożyły go. Przychodziły one z najodleglejszych krajów koronnych w najrozmaitszych postaciach raportów policyjnych. Zdawało się, że na owych „pasmach historji“ zbierają się gromy niedalekiéj przyszłości!...

Na kilka kroków przed rozwartym grobem chciał monarcha coś dla swego sumienia uczynić. W sprawie uwięzionych wydał odezwę do kraju, „że wszyscy ci polacy, którzy po 4 marca 1834 wykroczywszy co przeciw Rossji, szukali i znaleźli przytułek w państwie austrjackiém, jeżeli przeciw rządowi austrjackiemu nie okażą się winnymi, nie będą ani karani w państwie austrjackiém, ani do Rossji wydani.“

W rok po téj odezwie, kiedy sądy galicyjskie jeszcze nie rozstrzygnęły, czy uwięzieni wykroczyli przeciw państwu austrjackiemu czy nie, ujrzał monarcha zbliżający się kres życia...

Koło łożnicy monarszéj zgromadziła się rodzina i dygnitarze...

Z przytomnością umysłu rozporządzał monarcha swojém mieniem doczesném.

— A cóż, najjaśniejszy panie, zapiszesz ludom swoim? — zapytał w końcu jeden z dygnitarzy.

Uśmiech bolesny przebiegł po ustach konającego. Milczał chwilę a potém rzekł:

— Mówiono mi przez całe życie, że ludy moje kochają mnie. Oddaję im więc to, co mi dały, zapisuję im moją miłość, moje serce!

Za kilka chwil rozesłano tajnym stróżom państwa smutną wiadomość i polecono im, aby nad cennym legatem nieboszczyka monarchy troskliwie czuwali....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygodnik krakowski.

Dziwny ten rok zaiste. Nietylko ludzie, ale i groby poczynają się ruszać i wyrzucają z siebie tajemnice, od których dreszcz przechodzi po kościach.

Zaledwie zamknął się jeden grobowiec za trumną króla, który tyle kłopotu narobił tym, co za pomocą cichutkiéj pracy organicznéj zamierzyli sobie wypracować niepodległą Polskę od Przemszy aż do Pełtwi, — aż tu otworzył się drugi grobowiec, który także wielu ludziom, korporacjom i dążnościom będzie nie na rękę.

Gdziekolwiek się obrócisz, wszędzie słyszysz ludzi mówiących o tym grobie. Naga zakonnica, zamurowana żywcem przez swoje siostry w Chrystusie, stała się bohaterką obecnéj chwili, a tłumy ludu rozdrażnionego i oburzonego tym wypadkiem, kamieniami i przekleństwami mącą świątobliwą ciszę zakonnic, poświęcających całe życie modlitwie.

Nikt nie podjął obrony tego skandalicznego wypadku, a przecież tak łatwo uczynić to było można. Dość było na to powołać się, że świat jest pełen **przewrotności i marności**, że od jego pokus potrzeba się bronić grubemi murami, szczelnie zamkniętą furtą i kratami najeżonemi półłokciowemi kolcami, a okazałoby się, że zakonnice, które siostrę swoją odgrodziły jeszcze jednym murem więcéj od tych pokus światowych i pozbawiły ją wszystkich marności ziemskich

języka polskiego; chociaż przesyłają z namiestnictwa jakieś słowniczki z germanizmami w polskiéj używanemi mowie, — mimo to bezpieczniéj napół tylko wierzyć tym okólnikom, a napół trzymać się dawniejszych zasad.

Brak stanowczości w naszym rządzie tak dziwnie usposobił tych panów, że oni sami sobie nie wierzą, — rząd sam sobie nie ufa. Usposobienie tego rodzaju nadzwyczaj demoralizująco wpływa na urzędników, i można być pewnym, że jeżeli p. Possinger myślał na serjo i szczerze to, co rozporządził w okólniku o polskim języku, to p. starosta już tylko połowę z tych wyrazów za rzeczywiste uważa, p. komisarz zaledwie czwartą część, a p. adjunkt, gdy wyjedzie na komisję, jeszcze na protokule z chłopem niemiecki daje nagłówek, w tém najszczerszém przekonaniu, że gdyby postąpił inaczéj, popełniłby urzędowe przewinienie.

W obec takich więc stosunków całe ustawodawstwo, cała autonomja — wszystko zależy od wyboru starostów powiatowych; jeżeli bowiem trafi się starosta dawniejszego autoramentu, to on swoją bierną tylko opozycją tak potrafi sparaliżować wszystko co nam rząd od biedy ustępuje, tak potrafi ubezwładnić ruch władz autonomicznych, że te ostatnie na każdym kroku nieprzełamane napotkają zapory. — Dlatego téż nasi posłowie, co mają w Wiedniu stosunki, powinni baczne mieć oko, aby na posady starostów nie dostawały się figury nieprzyjazne życiu autonomicznemu.

Podczas gdy starostwa polityczne coraz mniéj mają pracy nie dopomagając po większéj części autonomicznym organom, sądy powiatowe zarzucone są ogromem roboty, w skutek czego wymiar sprawiedliwości bardzo cierpi.

W skutek ścisłego rozdziału administracji od sądownictwa, przeszło wiele pomniejszych a przecież swą liczbą ważnych u nas przekroczeń pod władzę sądowniczą, np. większa część szkód lasowych, polnych i t. d. Sądy gdzieniegdzie z dwóch tylko składające się urzędników prawników, nie są w stanie objąć wszystkich spraw, a tém samém wiele spraw idzie w odwłokę i ośmiela tylko ludność do nowych nadużyć. Więksi właściciele, widząc nieraz, że skargi ich do sądu zaledwie w rok lub dwa lata powierzchownéj doznają rezolucji, wolą znosić nadużycia, niż podawać do sądu, płacić stęple i woźnych, i do tego nic nie wskórać.

Mówiąc nawiasem, sądy nauczyły się w szczególny sposób dokuczać większym właścicielom — woźnymi. Z lada dziecińistwem posyła p. sędzia do obywatela — woźnego, pomimo, że interes mógł był bardzo dobrze załatwić pocztą. Woźny idzie milę lub dwie mile ze świstkiem papieru, pomimo że poczta chodzi tą drogą codziennie, i każe sobie płacić konsyljarskie djety, dlaczego? bo p. sędzia chce przyspoiżyć dochodów sądowemu famulusowi.

Przyznać jeszcze należy, że w okręgu sądowym lwowskim, wymiar sprawiedliwości jest prędszy i sądy, jak na małą liczbę urzędników, dość wiele robią — wpływa na to energja p. Komersa, który pieniężne kary nakłada na sędziego za każde przewinienie lub opieszałość, w krakowskim jednak okręgu sądowym brak sprężystości i porządku na każdym kroku czuć się daje, sędzia powiatowy nikogo się nie boi, bo chociaż zażalenie pójdzie do góry, to dużo wody upłynie, zanim jaka nagana powróci.

Powolny wymiar sprawiedliwości jest większą u nas klęską, aniżeli się to na pozór być zdaje, nietylko bowiem w stosunkach pieniężnych kredyt na tém cierpi, ale stosunki ze sługami i obrona własności nader trudnemi się stają. Po wsiach panują u nas tylko urlopnicy, oni całą gromadę za nos wodzą, oni bezkarnie panu z lasu drzewo wyrębują, a gdy im się grozi kryminałem, to odpowiadają, że ten lub ów ich towarzysz był w kryminale i taki wypasiony ztamtąd powrócił, że oni chętnie tam pójdą.

O zaradzeniu takiéj demoralizacji i szerzącemu się coraz bardziéj bezprawiu, sejm na serjo myśleć powinien, a przedewszystkiem przychodzą tutaj na pamięć, jako środek zaradczy, gminy zbiorowe, w którychby naczelnik, miejscową zajęty policją, utrzymywał w jakichś karbach kilka mniejszych gmin i ułatwiał z jednéj strony sądom, z drugiéj władzom wyższym autonomicznym wykonywanie pp największéj części iluzorycznych praw.

Bez rychłych a energicznych środków zaradczych, społeczeństwo nasze po wsiach w coraz większe wpadnie rozprężenie, a im dłużéj stan ten potrwa, tém trudniéj zaradzić będzie mu można.

Przemyśl, *24 lipca.* (Koresp. „Kraju.") Korespondent wasz (D. L.) doniósł wam w liście umieszczonym w nrze 116 *Kraju* o rozporządzeniu p. Ursprunga zabraniającem przyjmować listów frachtowych w języku polskim, wyraził jednak przy téj wiadomości pewne powątpiewanie.

Mogę was najmocniej zapewnić, że fakt ten jest zupełnie prawdziwy, na dowód czego przesyłam wspomniane rozporządzenie w dosłownym odpisie.

Nowy ten dowód zaciekłości kulturników naszych brzmi jak następuje:

Betriebs-Direction der k. k. priv. gal. Carl-Ludwig-Bahn.

Nro 4449.

Circulare

an alle Stationen.

Aus Anlass vorgekommenen Fällen, hat der hohe Verwaltungsrath in voller Sitzung den Beschluss gefasst, dass Frachtbriefe mit polnischem Text weder im externen noch im internen Verkehr angenommen werden, wenn dieselben auch alle sonstigen reglementarischen Bestimmungen enthalten sollten.

Hievon werden alle Stationen zufolge Wohllöblichen General-Directions-Erlasses vom 30. Juni l. J. Z. 1651 verständigt.

Lemberg am 14. Juli 1869.

Ursprung.

Tarnów *24 lipca.* (Korespond. „Kraju.") Zaraz po otrzymaniu okólnika zastępcy namiestnika p. Possingera, starosta tutejszy, radca namiestnictwa p. Kalitowski, wydał do podwładnych sobie urzędów rozporządzenie, aby takowe w korespondencjach swych używały natychmiast języka polskiego, nie czekając na termin w téj mierze oznaczony. Sam zaś już dawniéj do władz tutejszych miejskich i autonomicznych języka polskiego używał.

O ile miło jest widzieć w wysokim urzędniku cesarsko-królewskim skwapliwą chęć zadosyćuczynienia słusznym życzeniom kraju, o tyle przykrém i godném nawet ogólnego potępienia jest rozporządzenie towarzystwa kolei Karola Ludwika co do zakazu używania krajowego języka w stosunkach z ludnością polską. Przesyłam dosłowne rozporządzenie téjże kolei; z niego przekonać się można, że rada zawiadowcza w całym komplecie uchwaliła to postanowienie, które nie potrzebuje komentarzy. (Rozporządzenie, o którém mowa, otrzymaliśmy także przy korespondencji z Przemyśla, tu go zatém nie powtarzamy. *Red.)*

Wiedeń, *24 lipca.* Z dotychczasowych obrad w wydziałach delegacyjnych najciekawsze toczyły się wczoraj w wydziale finansowym, z powodu „księgi czerwonéj"

Dr. Rechbauer kładąc nacisk na odpowiedzialność ministra spraw zewnętrznych w obec delegacji, za prowadzenie tych spraw, interpeluje kanclerza państwa o politykę jaką ministerstwo zachować myśli w kwestji niemieckiéj i rzymskiéj.

Co się tyczy ostatniéj, mówca podnosi sprzeczność między depeszą z dnia 8 lipca a stanowiskiem rządu w obec Rzymu. Rząd w obec Rzymu okazał się bardzo powolnym, a depesza ta według mówcy, na to tylko została ogłoszoną, aby zaspokoić tych którzy niezadowoleni są postępowaniem rządu w téj kwestji.

Dr. Sturm zwraca uwagę na jaskrawą różnicę jaka się okazuje w „czerwonéj księdze," między stosunkami Austrji do Włoch i Rzymu z jednéj strony, a do Prus z drugiéj. Z Włochami Austrja, aż do niedawnego czasu była w nieprzyjaznych stosunkach, dzisiaj z niedawnym tym nieprzyjacielem zostaje w najlepszém porozumieniu. Rzecz tak samo powinnaby się mieć z Prusami: nie widać tego jednak z „czerwonéj keięgi."

Różnica ta tem dobitniej się okazuje, że we wstępie do „czerwonej księgi" ustęp mówiący o Włoszech, napisany jest w tonie najprzyjaźniejszym, zaś odnoszący się do Prus jest nadzwyczaj zimny

Podobna uwaga nasuwa się, jeżeli porównamy postawę rządu wobec Rzymu z postawą jego wobec Prus. Kanclerz państwa nadzwyczaj jest względnym dla kurji rzymskiej, która go jak najgorzej traktuje, dla Prus jest on uderzająco-chłodnym.

Z tego powodu dr Sturm pyta się kanclerza, jakie stanowisko zająć zamyśla w sprawie niemieckiej i rzymskiej, mianowicie zaś w pierwszej.

Dr. Demel (z Cieszyna) pyta się kanclerza państwa, jakiéj polityki w ogóle trzymać się zamyśla. Interpelantowi zdaje się, że rząd zanadto pielęgnuje przymierze z Francją. Ma on przeciwko temu przymierzu różne skrupuły. Podnosi tylko to jedno, że Francja pierwsza podniosła sztandar narodowości, w zamiarze przemienienia, stosownie do zasady narodowości, mapy Europy.

Mówca potępia przymierze Austrji z takiém państwem dlatego, że kwestja narodowości w Austrji wywołać może tylko szkodliwe następstwa. (Nie dziwimy się tym słowom p. Demela, który jest głównym przywódzcą stronnictwa niemieckiego na Szlązku, niemającego tam najmniejszéj podstawy, a utrzymującego się tylko opieką dotychczasowego systemu germanizacyjnego. *Red.*)

Poseł Ziemiałkowski odpowiada Sturmowi, że nie chce ani niemieckiéj, ani rzymskiéj, ani francuzkiéj polityki, ale tylko austrjackiéj. Nie przemawia on za przymierzem z Francją, ale obawa przed takiém przymierzem mogłaby i Francję równie jak Prusy popchnąć w objęcia Moskwy. Byłby to wielki błąd, którego unikać trzeba. Gdyby Francja a może nawet i Włochy przez Austrję zmuszone były do przymierza z Moskwą, wtedy mogłyby się sprawdzić słowa, wyrzeczone przez kanclerza państwa: „Droga do Wiednia prowadzi przez Paryż."

Zresztą odnośnie do słów p. Demela p. Ziemiałkowski czyni uwagę, że nie Francja pierwsza podniosła kwestję narodowości, ale że to uczyniła pierwsza Austrja w r. 1848.

Mówca oświadcza nareszcie, że z polityką hr. Beusta zupełnie się zgadza.

Również delegaci ks. Jabłonowski i Arnsth oświadczają się za polityką p. Beusta, pierwszy głównie za polityką rzymską kanclerza.

Radziłby on w téj kwestji zamiast środków gwałtownych raczéj drogi tranzakcji z kurją; niechaj rząd nie zapomina, że przez wystąpienie gwałtowne przeciw kościołowi podaje się stronnictwu czeskiemu, które ma główną podporę w duchowieństwie, silny środek agitacyjny.

Potém zabiera głos hr. Beust. Zapewnia on, że przy zestawieniach dokumentów do księgi czerwonéj, postępowało się z największą sumiennością. Leży to jednak w naturze rzeczy, że nie można było wszystkiego ogłosić. Co się tyczy zarzutu powolności względem stolicy apostolskiéj, kanclerz odwołuje się do konieczności szanowania uczucia religijnego większości obywateli państwa; podnosi konieczną dyskrecję, którą sam jako akatolik zachować musi; względy, których wymaga usposobienie drugiéj części państwa, nareszcie trudności, na jakieby się narażał rząd przez gwałtowne zerwanie stosunków z Rzymem.

Zresztą zdaje się kanclerzowi, że stosunki zaczynają się polepszać.

Co do Prus, kanclerz twierdzi, że ożywiony jest duchem pojednawczym. Cóż jednak pomoże, jeżeli jedna strona otwartą podaje dłoń, druga zaś podanéj przyjąć nie chce! Zapewnia on, że w dyplomatycznych stosunkach Austrji nie zachodzi nic takiego, coby mogło zamącić jéj stosunki do Prus.

W odpowiedzi na interpelację o przymierzach kanclerz zapewnia, że nie istnieje dzisiaj żadne przymierze Austrji z żadném państwem. Jakiéj w tym względzie trzymać się będzie polityki, wolałby on, aby go się o to nie pytano. Od ministra spraw zagranicznych żądać pewnéj odpowiedzi w téj mierze, znaczy tyle co ubezwładnić go. Gdyby kupiec jakiś oświadczył z góry zamiar zawarcia pewnego interesu z jakimś drugim kupcem, ten ostatni bez wątpienia wyzyskałby dobrze objawiony ten zamiar. O ileż więcéj minister spraw zewnętrznych musi się strzedz, aby nie zdradził, o jakie przymierze się stara.

— Nie skończyły się jeszcze w Wiedniu posiedzenia kongresu reprezentantów kolei żelaznych, a już zaczynają się posiedzenia zjazdu dziennikarzy niemieckich.

Przybyłym ze wszystkich państw niemieckich gościom rada miejska daje objad w kursalonie parku miejskiego, na który także ministrowie proszeni będą.

Praga, *24 lipca.* W Czechach rozpoczyna się ruch wyborczy, który tem silniéj zaczyna występować, iż do walki stają dwa elementa wrogie sobie: niemiecki i czeski. *Pokrok* grozi żydom, którzyby przy nadchodzących wyborach głosowali za niemieckiemi kandydatami.

Peszt, *24 lipca.* Rozpoczęły się obrady komisji powołanéj do ułożenia kodeksu cywilnego węgierskiego.

Urzędowy dziennik węgierski donosi, iż na dniu 22 b. m. przedłożyło kilku członków kongresu serbskiego ministrowi Eötvösowi wyjaśnienie, dotyczące rozwiązania tego kongresu.

N. fr. Lloyd żąda, aby delegacja węgierska w Wiedniu oświadczyła się za przeprowadzeniem ugody z polakami i czechami, gdyż jedynie uporządkowane stosunki Przedlitawji, pożądaném czynią dla Węgier przymierze z resztą Austrji.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg, *20 lipca.* Reformy i instytucje mające na celu rzeczywiste polepszenie bytu mieszkańców klas niższych najniechętniej są widziane przez rząd moskiewski. Świeżym tego dowodem jest zakaz założenia banku gminnego w mieście gubernjalnem Kursku. Rada państwa uznała ten projekt za przedwczesny.

— W Saratowie zamierzają założyć uniwersytet. Z myślą tą noszą się moskale już od lat kilku napróżno. Teraz wyznaczono komisję zajmującą się tą sprawą.

— Czytamy w *Birżewych Wiedomostiach:* „Na posiedzeniu oddziału fizyczno-matematycznego akademji nauk w d. 20 czerwca odczytane zostało przedstawienie komisji złożonéj z akademików Struvego, Wildego i Jakobiego w kwestji zaprowadzenia w Rossji metrycznego systemu miar i wag. Komisja w końcu swojego przedstawienia sformułowała następujące zdania: 1) akademja powinna zanieść prośbę do ministra wychowania publicznego, ażeby tenże wstawił się do rządu o zaproszenie wszystkich państw do przysłania deputowanych do składu komisji międzynarodowéj, która powinnaby zebrać się w jednéj z stolic, w celu ustanowienia jedności miar i wag, istotnie powszechnéj i międzynarodowéj; 2) polecić p. Jakobiemu podać do wiadomości, z powodu blizkiego zebrania się towarzystwa angielskiego kooperacji nauk, zasad, wyłuszczonych w niniejszém przedstawieniu, jak również zawiadomić o istotnéj konieczności zaprowadzenia wszędzie systemu metrycznego, ułożonego przez uczonych wszystkich krajów.

„Jeżeli się nie mylimy, kwestja ta była już nieraz przedmiotem prac zebrań międzynarodowych. Pomiędzy innemi, na piątym międzynarodowym kongresie statystycznym w Berlinie w 1863 r., wyznaczona była w pomienionéj kwestji komisja międzynarodowa, w pośród któréj jednym z najczynniejszych członków był zmarły akademik moskiewski Kupfer. Wszystko to dowodzi, że kwestja co do jednostajnego zaprowadzenia wszędzie systemu metrycznego dostatecznie została już rozważoną w teorji, i życzyć tylko należy jak najprędszego zastosowania jéj w praktyce."

Tak więc postęp powoli usiłuje przedrzéć się i do Moskwy. Już dzisiaj akademja uznaje potrzebę metrycznego systemu. Być może, że niedługo uzna także konieczność gregorjańskiego kalendarza i łacińskiego alfabetu, konieczność pozbycia się tych wszystkich odrębności, które jak murem chińskim oddzielają ją od Europy.

Ale choć uczeni się zgodzą, czy rząd na to przystać zechce?...

— Dnia 18 lipca otwarty został ruch pociągów osobowych na drodze żelaznéj z Kurska do Charkowa.

Prusy.

Półurzędowe dzienniki pruskie zapowiadają, że ministerstwo Eulenburg-Heydt-Mühler będzie się starało w zgodzie z reprezentacją kraju spełnić te zadania jakie ma przed sobą rozwój wewnętrzny Prus z uwzględnieniem nowego ich stanowiska w Europie, — słowem, że ministerstwo będzie się starało zaprowadzić reformy wewnętrzne.

Z tego powodu pisze *Börsen-Ztg.*:

„Jeżeli dobrze rozumiemy mowę organów rządowych, rząd chce spełnić teraz życzenia, które od trzech lat nam obiecują. Ministerstwo Heydt-Eulenburg-Mühler ogłasza się reformistowskiém i zamierza rozpocząć reformatorską czynność swą natychmiast przy rozpoczęciu sesji sejmowéj.

„Nie możemy przy téj sposobności pominąć kilku zapytań. Najprzód, czy rząd zamierza przedłożyć sejmowi projekta w myśli liberalnéj większości izby? Dotychczas bowiem co do projektowanych reform panowała wielka różność zdań między ministerstwem a sejmem. Zdania tak bardzo się różniły, że przy wielu głosowaniach podczas ostatniéj kadencji niektórzy ministrowie byli w okropnéj mniejszości.

„Przypominamy sobie, że minister oświecenia czasem nie miał po swojéj stronie więcéj nad 20 głosów, minister spraw wewnętrznych nie więcéj jak kilka głosów ze skrajnéj prawicy. W kwestjach zasadniczych tyczących się kościoła i szkoły widziano po stronie p. Mühlera tylko garstkę ultramontanów, a kiedy p. Eulenburg przez swoich mężów zaufania dał sobie wypracować ustawę o organizacji okręgowéj, pokazało się, że żadnemu stronnictwu zadość nie uczynił.

„To wszystko trzeba sobie przypomnieć w chwili kiedy ministrowie, którzy tyle klęsk mają po za sobą, oświadczają, że chcą zadość uczynić żądaniom sejmu. Pan Mühler zamierza zrobić tę próbę ustawą szkolną w któréj nie ma żadnéj zasadniczéj zmiany. Czy p. Eulenburg potrafi ułożyć taką ustawę o organizacji okręgowéj, któraby zadowolniła większość sejmową — bardzo wątpimy. Nie chcemy nawet tym dwom mężom insynuować coś podobnego, bo nikt nie może zmienić swéj natury. Pozostaną oni nadal konserwatystami, którzy z biedy zgodzą się może ze skrajną prawicą, ale nigdy a nigdy z lewicą ani nawet ze środkiem. Ta polityka reform którą zapowiadają organa rządowe, to czysta ironja!"

Artykuł ten dziennika *Börsen Ztg.* otwiera ciekawą perspektywę na najbliższą kadencję sejmu pruskiego.

Włochy.

Po całych Włoszech kursuje teraz wspomniana przez nas w przeszłym numerze odezwa stowarzyszenia młodzieży uniwersyteckiéj, będąca rodzajem protestu przeciwko soborowi, a na którą właśnie z tego powodu rząd patrzy przez szpary. Odezwa ta powtórzona przez wszystkie niemal dzienniki europejskie stawia w końcu następujące zasady:

1) Jedność myśli tak w umiejętności jako téż w sumieniu; 2) rozwój liberalnych instytucji, narodowość i zgoda między narodami; 3) wszechwładza ludu i prawo Włoch do Rzymu.

Jako środki do urzeczywistnienia tych zasad odezwa zaleca: 1) urządzenie mityngów w dniu 8 grudnia we wszystkich miastach włoskich przeciwko soborowi; 2) założenie szkoły ludowéj w celu szerzenia wolnéj umiejętności i wykorzenienia przesądów; 3) przyłączenie się do programu Riciardego w celu urządzenia przeciwnego soboru w Neapolu; 4) udzielanie téj odezwy wszystkim włoskim i znaczniejszym zagranicznym wszechnicom.

Rozmaitości.

Dalszy przebieg sprawy Barbary Ubryk. W dniu wczorajszym, to jest w niedzielę o godz. 3½ po południu, komisarz policji p. Paszma, z polecenia sądu przyaresztewał przełożoną klasztoru Karmelitanek p. Marję Wężyk, oraz podprzełożoną p. Teresę Kosierkiewicz, która poprzednio już dwa razy sprawowała obowiązki przełożonéj. Ponieważ zaś przełożona jest słabą i potrzebuje opieki, przeto sąd dozwolił, ażeby choréj towarzyszyła p. Maurycja Bobnowska zakonnica.

Komisarz przy aresztowaniu postąpił zręcznie, co było koniecznem, gdyż liczne gromady ludzi stały przed klasztorem i dowiedziawszy się, że zakonnice wiozą, mogłyby powodowane oburzeniem dopuścić się jakich nadużyć. Gdy już aresztowane znajdowały się na dziedzińcu klasztornym, na skinienie komisarza, dorożka stojąca zdala nagle zajechała. W jednéj chwili oddział huzarów otoczył powóz, który tak szybko odjechał, że publiczność nawet nie wiedziała, co się stało.

Za przybyciem do gmachu kryminalnego, sędziowie poprowadzili na górę przełożoną, która prawie o swojéj mocy iść nie mogła. Wprowadzono je do izb więziennych, widnych i schludnych, tak, iż przełożona sądząc, że się znajduje w biurze sądowém, wypocząwszy przez chwilę, rzekła: No proszę mię prowadzić do tego kryminału.

Pomimo tego obejścia się delikatnego i uprzejmego, jakie należy się więźniom, a témbardziéj kobietom, dopóki przebieg sprawy winy ich niewykaże — śledztwo postępuje energicznie i z największą starannością.

Sąd odnosząc się do władzy duchownéj, aby udzieliła przyzwolenia i assystencji, nie uczynił tego z powodu, aby pozwolenia musiał żądać, gdyż służy mu zupełne prawo, bez upoważnienia a nawet wbrew woli władzy duchownéj działać, zrobił to jedynie dlatego, ażeby utrzymać jedność władz obu tam, gdzie szło o wyśledzenie i ukaranie tak strasznéj zbrodni, a nadto, ażeby dygnitarze duchowni sami na własne oczy mogli się przekonać o bezstronności i sprawiedliwości sądów.

Przed dwoma laty pp. K. i M. z Warszawy, przybyli do klasztoru Karmelitanek, dla dowiedzenia się o pannę Barbarę Ubryk, proszeni o to od jéj siostry. Gdy zapytali co się z nią dzieje, zakonnice odpowiedziały z najzimniejszą krwią, że jest wprawdzie w klasztorze, ale w stanie najstraszliwszego szaleństwa, i nie ma podobieństwa, ażeby kiedykolwiek wróciła do zmysłów i aby można było z nią się rozmówić.

Ks. Lewkowicz, karmelita z Czerny, który dawniéj był kapelanem u Karmelitek na Wesołéj, i który o ile nam wiadomo pozostawał w związku z wyjściem na jaw uwięzienia Barbary Ubryk, umarł nagle. Szczególny zbieg okoliczności, nie można bowiem wątpić, że w téj chwili zeznania jego mogłyby rzucić wiele światła na tajemnicę okrywającą dotąd całą tę sprawę.

Uwięzieni w nocy z 24 na 25 b. m. w liczbie 41 odstawieni zostali dla prowadzenia śledztwa do domu karnego. O ile nam wiadomo pochwyceni oni zostali nie na gorącym uczynku, ale na moście Zwierzynieckim, trudno zatém będzie im udział w zaburzeniach udowodnić.

W ich liczbie, jak się dowiadujemy, jest kilku uczniów tutejszéj techniki, gdzie obecnie odbywają się egzamina z roku szkólnego, kilkodniowe więc ich trzymanie w zamknięciu, może wielką przynieść im szkodę. Spodziewamy się, że władze kompetentne wpłyną na to, aby prędko uwolnionemi byli.

— Przypominamy, że jutro we wtorek o godz. 6 po południu, odbędzie się w sali tow. naukowego gawęda p. Alfreda Szczepańskiego „O naszém malarstwie," na dochód sierot po Syrokomli. Jakkolwiek miasto jest już trochę wyludnione, sądzimy jednak, że mimo to, sala będzie napełnioną. Idzie tu bowiem o to, żeby Kraków nie został w tyle za małemi miasteczkami w podaniu pomocy dzieciom zgasłego aby na ludzi wyjść mogły.

— W sobotę przejeżdżał przez Kraków włoski jenerał Lamarmora, jadąc do Petersburga. Na granicy usłużni moskale oświadczali się jenerałowi z rozmaitemi grzecznościami, lecz żadnéj z nich nie chciał przyjąć.

Od komitetu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy sybiraków. — Otrzymano w miesiącu lipcu z łaskawych ofiar szlachetnych rodaków:

Od ks. Zaremby z Łapanowa.......... 2 złr.
Od Henryka Skrzyńskiego z Ustrobny.. 5 „
„Dziennik Poznański" za pośrednictwem posła Zyblikiewicza .... 12 tal.
Od urzędników budowy kolei żelaznéj złoczowsko-podwołoczyckiéj losu VIII .... 55 złr.

Za co serdecznie składamy podziękowanie.

Donosimy zarazem, iż w ostatnich czasach z nowo-przybyłych wysłano do Lwowa do rodziny 8-iu, do Węgier 1. Umieszczono w rzemiośle 2-ch, na wsi do różnych obowiązków 9-ciu, na lokai jeden w mieście drugi na wsi.

Pozostaje do umieszczenia: młodzieniec 18-letni który skończył klasę IV jako uczeń do gospodarstwa. Jest zdolnych ludzi na ekonomów 3-ch, na rządców 2-ch, rachmistrzów 2-ch, na leśniczego 1. Jest dystylator wódek i likierów gotów do przyjęcia odpowiedniego obowiązku; na służących lub kielnerów dwóch.

Na pomnik Kazimierza W. w dalszym ciągu złożyli w redakcji *Kraju:* Leon Czarliński ze składki groszowéj przez włościan w poznańskiém na jego ręce złożonéj, a mianowicie: od włościan (robotników) z Niewierza 2 talary, z Łysowic 2 tal. 7 sr. gr. 4 fenigi, z Żakowic 2 tal. 10 sr. gr., z Kurnatowic 4 tal., z Jakubkowa 1 tal. 2 sr. gr., 2 fenigi, włościanie oraz dwór z Nawry 3 tal. 5 sr. gr., od 58-miu włościan z Radzyna 3 talary 18 sr. gr., włościanie z Warszewic wraz z dworem 5 tal. 9 sr. gr. 3 fenigi, z Gurczna 1 tal., 12-stu braci różańcowych z Dziembowa 6 sr. gr., ks. proboszcz Fremder z Popowa 1 talar, W. N. N. z Tylic 7 sr. gr., robotnik Sumiński z Zakrzewka 2 sr. gr. 6 fen., robotnik Piwoński z Zakrzewka 2 sr. gr. 6 fen., dzieci szkolne z Rokosowa 16 sr. gr., razem 22 talary 29 sr. gr. 9 fenigów; Tomasz Witkowski z Dukli, składka od następujących osób osób: G. L., K. R., A. L. N., T. S., po 20 c.; Stan. Służewski 50 c.; T. W. 70 c.

Razem **1113** złr. **98** c., 12¼ złr. w srebrze, 1 cwancygier, 22 tal. 29 sr. gr. 9 fenigów, 4 zł. pol. i 60 franków w złocie; oprócz złożonych poprzednio już na ręce prezydenta miasta **1425** złr. **93½** centów, 47 talarów pruskich, 1 talar bawarski podwójny srebrny, 2 złr. w srebrze, 10 franków w złocie, 8 cwancygierów, 3 ruble papierowe, 23 sr. groszy, 40 groszy polskich.

Na odbudowanie **Sukiennic:** powiat dąbrowski nadesłał resztę składek przez W. Kępińskiego, a mianowicie: Gawroński ze Słupca, ks. Gajdecki po 1 złr., Józef Niemczywstręt 50 c. Razem z poprzedniemi 202 złr. 43 c., 1 rubel papierowy, dukat austrjacki w złocie i 3 talary 28 sr. gr.

Na fundusz **wsparć dla wracających z Syberji:** Zygmunt Rychtmann, przedsiębierca kolei żelaznéj, składkę przez urzędników jego biura złożoną w ilości 30 złr. a mianowicie: biuro przedsiębierstwa 9 złr., Boznański Adam 5 złr., Waśniewski Alfred, Rużek Adam, Joszt Józef, Jaworowski, Wodyński Karol, Kruszelnicki Bolesław, A. B. po 2 złr., Ertel Jan, X. Y., po 1 złr.

Na sprowadzenie **zwłok Mickiewicza:** Józef Niemczywstręt 50 c.

Okropne odkrycie zrobione w Tarnopolu. — Złapano tam jakiegoś wyrobnika grzebiącego dziecię. Uwięziono go i ze śledztwa okazało się, że jego żona trudniła się przyjmowaniem dzieci na wykarmienie, lecz te nieszczęśliwe istoty umierały z głodu. W przeciągu trzech miesięcy umarło u niéj dziesięcioro takich ofiar z głodu.

Dyrekcja pocztowa we Lwowie otrzymała rozporządzenie ministerjalne nakazujące zaprowadzenie języka polskiego w służbie. Każdy więc ma prawo nie przyjmować niemieckich recepisów.

---

jako to: ubioru wszelkiego rodzaju, pokarmów drażniących podniebienie, posłania i innych tym podobnych wygód, — dowiodły tylko wysokiéj miłości i dbałości o duszne zbawienie swéj towarzyszki.

I za ten czyn troskliwości o dobro duchowe swéj siostry, jakże straszne wytrzymać musiały prześladowanie! Owe karmelitanki bose, które podczas pożaru klasztoru uciekały w głąb ogrodów i na widok mężczyzn padały na ziemię zakrywając oblicza swoje, zmuszone były teraz oglądać w swych murach nieogolone twarze adjunktów sądowych, koncepts-praktykantów i inne tym podobne świeckie kreatury, o których istnieniu i godności najmniejszego nie miały dotąd wyobrażenia. Cichy przybytek poświęcony najsubtelniejszym praktykom religijnym, zmuszony został przyjąć we wnętrzności swoje żołnierzy z kłującą bronią i ostremi ładunkami.

Pozwólcie, że i ja wraz z tém rycerstwem stanę na murach tajemniczego klasztoru i niemogąc mieczem, przynajmniéj językiem bronić będę jak Tyrteusz delikatnéj, uciśnionéj płci niewieściéj, i w świętém oburzeniu powiem:

— Fe, fe, i jeszcze raz: fe!

Nie spodziewałem się tego po Krakowie. Kraków przeniewierza się tylowiekowéj tradycji i nieprzymierzając jakby w zmowie ze szklarzami i moskalami rzuca się na klasztory i wybija okna.

— Fe, fe, i jeszcze raz: fe!

Nic nam wspólnego z Moskwą, z wrogami naszymi. Ponieważ moskale niszczą i prześladują klasztory i duchowieństwo, my bijmy czołem przed każdym klasztorem, nietylko wtedy, gdy w nim rzeczywiście mieszka cnota, boć to nie żadna sztuka, ale prosty elementarny obowiązek uczcić cnotę i poświęcenie, — lecz właśnie wtedy, gdy się w nim gnieździ ten rodzaj cnoty, który musi kryć oblicze swoje przed adjunktami sądowymi i kontrolą duchowną. Amen.

Darujcie mi ten ton kaznodziejski. Ale niepodobna mi było milczeć w obec tych gromad ludzi, które nietylko zakonnice niepokoją po nocy, ale nawet spokojnym ich sąsiadom przerywają sen, chociaż są przekonani, że ciż sasiedzi żadnéj zakonnicy nie zamurowali ze zbytniéj troskliwości o jéj cnotę i zbawienie.

Mam tę błogą nadzieję, że wyżéj umieszczoną przemowę kronikarsko-kaznodziejską mieszkańcy Krakowa przyjmą do wiadomości i nie będą burdami i krzykami zmuszali władz miastowych do posyłania kompanji żołnierzy w nocy do klasztorów.

Dla odciągnięcia uwagi waszéj od téj przykréj awantury, pokażę wam inną zabawkę, inne zajęcie dla oczów i myśli: teatr amatorski dany na restaurację sukiennic, w którym oprócz małéj komedyjki: *Terenia w kłopotach*, odegrano obrazek dramatyczny w dwóch odsłonach: *Kazimierz Wielki i Brózda.*

Publiczność zostająca jeszcze pod wrażeniem uroczystości pogrzebowéj tłumnie zebrała się w teatrze, by oglądać podobiznę królewskiéj postaci tak sympatycznéj dla wszystkich. Niestety! nikt na scenie nie mógłby się domyślić króla Kazimierza, gdyby go nie było pomiędzy osobami na afiszu. Charakterystyka amatora ze szwedzką brodą i w niezdecydowanym kostjumie, możeby się jako tako wydała w „Wieży piekielnéj," lub innym czarnym dramacie, ale w niczém nie przypominała króla, o którego wizerunek teraz przecie tak łatwo można się było postarać. Gra amatora nie wchodzi wprawdzie w zakres krytyki; ale trudno nie zwrócić uwagi na charakterystykę. Sztuka sama nie ma wcale pretensji do arcydzieła. Jest to obrazek pełen poczciwych chęci i serdecznych wykrzykników na cześć króla chłopków, który autor przekroił na dwa akta w sposób tak oryginalny, że uważamy za stosowne zanotować go tu dla wiadomości wszystkich młodych pisarzy, psujących pióra i papier na wymyślanie nowych dramatów.

Oto Brózda, wójt łobzowski, staje a raczéj klęka przed obliczem królewskiém, aby żądać sprawiedliwości dla kmiecia Zbroi, wygnanego z własnéj chaty przez Rokiczanę. Dobry król zachęca wójta do objawienia prośby i powiada mu: mów. A Brózda na to:

— Nie mogę miłościwy królu, bo łzy tamują mi mowę.

— Więc powiesz późniéj (t. j. w drugim akcie) — odpowiada król i idzie spać, i śpi przez cały entre-akt, podczas którego muzyka wojskowa wykonywa solo na skrzypce.

Pomimo tych komiczności wynieśliśmy z przedstawienia kilka miłych wrażeń, które tu zapisać musimy.

A najprzód zwróciła naszą uwagę loża drugiego piętra, zapełniona figurami ze stanu włościańskiego. Była to starożytna łobzowska familja Zbrojów, która przyszła do teatru odświeżyć sobie w pamięci wspomnienia swoich przodków. Mimowoli przypomniała nam się chwila, w któréj potomkini Zborowskich obwieszona brylantami, siedziała w tym samym teatrze na przedstawieniu „Zborowskich" Szujskiego, z których ani słowa nie rozumiała. O wieleż świetniéj błyszczała chłopska sukmana, wierna rodzinnéj mowie i tradycji, od tych piór zagranicznych.

Drugą miłą niespodziankę przygotowała nam reżyserja teatru amatorskiego wprowadzając na scenę żywcem wieśniaków i wieśniaczki z Łobzowa. Oryginalny to był pomysł i udał się wcale. Wiejski lud, który może nigdy teatru nie widział, poruszał się na scenie z taką swobodą, tak poważnie i ze świadomością brał udział w akcji, że figuranci teatralni wstydzićby się przy nim musieli. — Ten pierwszy, tak szczęśliwy eksperyment powinien koniecznie nasunąć krzewicielom oświaty myśl urządzania teatrów ludowych.

Na sam koniec zachowaliśmy sobie przyjemność powiedzenia kilku słów o jednéj z amatorek, biorących udział w obu sztukach. Jest nią córka weterana sceny polskiéj pana Derynga. Nie za wiele powiemy o téj młodziutkiéj panience, jeżeli ją nazwiemy artystką. Ma bowiem na scenie swobodę, lekkość i mimikę skończonéj artystki. Brak tylko zaokrąglania w grze i większéj siły głosu, który bardzo naturalnie tłómaczy się wiekiem artystki. — W pierwszéj komedyjce „Terenia w kłopotach" sposobem gry, wdzięcznością ruchów i twarzy, przypominała nam żywo panią Bakałowicz, ulubioną artystkę teatrów warszawskich. Dyrekcja naszego teatru przy organizowaniu sceny na rok następny, powinnaby zwrócić uwagę na ten tak pięknie wybłyskujący talencik.

Na parę godzin przed owém amatorskiém przedstawieniem odbył się w mieszkaniu pana Mireckiego Stanisława koncert, a raczéj popis jego uczniów i uczennic w szczuplejszém kółku zaproszonych osób. W program wchodziły przeważnie utwory włoskich kompozytorów, z których dwa, t. j. duet z „Nieméj" Aubera i „Gloria" ze mszy Rossiniego należały do najlepszych pod względem wykonania. Głębokiemu i pełnemu basowi w romansie z „Tanhauserów" brak tylko było wyrazistszéj deklamacji, aby zupełnie zadowolnił słuchaczów, — koroną jednak całego tego miłego koncerciku były dwa śpiewy kontraktu: „Donna Caritea" Mercadantego i „Sierota" pieśń Stanisława Mireckiego. Oba te kawałki odśpiewała panna K. z wykończeniem i uczuciem. Głos panny K. jest niezwykłym. Obok obszernéj skali ma on pełność i głębokość, a przytém rzewność i sympatyczny dźwięk, który nietylko do uszów, ale i do duszy słuchaczów dochodzi. Szczególniéj w poważniejszych smętnych śpiewach głos ten ma szerokie pole do rozwinięcia swéj potęgi. — Winszujemy serdecznie panu Mireckiemu takiéj uczennicy, jak również kilku innych głosów, które są wcale niezłym materjałem, potrzebującym jednak dużo pracy do artystycznego wykończenia.

Dziwiła nas tylko tak skromna liczba uczniów i uczennic. — Wśród wieczornych naszych spacerów mamy nieraz przyjemność (?) słyszenia najrozmaitszych głosów z okien wszystkich piętrodomów. Wnosiliśmy z tego, że szkoła muzyczna u nas cieszy się wielkiém powodzeniem. Tymczasem popis ostatni przekonał nas, że te przeróżne głosy, wylatujące wieczorem z różnych okien, spacerują sobie luzem bez cugli i bez przewodnika. Nie dziw więc, że nieraz uszy przed niemi w pędzie uciekać muszą, — że trudno nieraz przychodzi zdać sobie sprawę z tych samoucznych koncertów i rozróżnić krzyk od śpiewu.

Śpiew i muzyka — jakież to piękne ubiory dla kobiety. Nieraz lepiéj ozdobią niż ogromne koki lub cudaczne spięcia, podpięcia i t. d. W towarzystwie téj muzy prędzéj jakoś uchodzą chwile długiego wyczekiwania — ślubu. — Wierzcie mi panie!

— Z sobotniego przedstawienia teatru amatorskiego, danego na rzecz restauracji Sukiennic, wpłynęło czystego dochodu po potrąceniu kosztów 221 złr. 63 c., z czego rachunki złożono prezydentowi miasta.

— Dowiadujemy się, że w przyszłą sobotę ciż sami amatorowie zamierzają tu dać przedstawienie teatralne na rzecz rodziny śp. Syrokomli składające się z 3go aktu dramatu: „Kacper Karliński, dwóch nowych oryginalnych komedji: „Jedna chwila,“ Jasińskiego i „Emancypantka“ przez W. B.

Nowości literackie. — Do liczby najpożyteczniejszych i w stosunku do objętości najtańszych publikacji, jakie wywołała uroczystość 8 lipca, należy bez zaprzeczenia broszura o 32 str. pod tyt. *Kazimierz Wielki, król polski po pięciu wiekach z grobu do nas przemawiający.* Książeczka dla ludu przez Majstra od *Przyjaciela Ludu.*

— Otrzymaliśmy następujące sprawozdanie stowarzyszenia rzemieślników polskich **Siła** w Wiedniu: Dnia 18 b. m. odbyło się drugie kwartalne zebranie stowarzyszenia rzemieślników polskich „Siła.“ Z odczytanego sprawozdania okazało się, że stowarzyszenie liczy obecnie członków rzeczywistych 78, wspierających 26. W upłynioném kwartale miało stowarzyszenie po odtrąceniu wydatków, czystego dochodu złr. 296. kr. 33. Pożyczek udzieliło stowarzyszenie dwanaście, w ilości 48 złr. zapomóg 9 w ilości złr. 21. Uchwaliło następnie wysłać delegata na obchód unji lubelskiéj we Lwowie i wybrało swego przewodniczącego pana Doroszyńskiego. Koszta mają być pokryte za pomocą składki, między członkami, do któréj przyczynili się głównie pp. ks. Maniewski i T. Bieńkowski. Następnie w skutek wyjazdu niektórych wydziałowych przystąpiono do uzupełnienia wydziału, rezultat wyborów następujący: pp. Michał Doroszyńki przewodniczący, Wacław Nawrocki zastępca, Adolf Langowski sekretarz, Klemens Fedunino zastępca, Józef Dillinger bibljotekarz, Izydor Bromowicz znstępca, Teofil Bieńkowski radca. Pomyślny stan kasy zawdzięczyć głównie należy szanownym rodakom, którzy w upłynionym kwartale hojnie raczyli wesprzeć młode nasze stowarzyszenie. Wszystkim więc szanownym ofiarodawcom składamy niniejszém publiczne podziękowanie.

Za wydział.
Michał Daroszyński, przewodniczący.
Adolf Langowski, sekretarz.

Kronika prowincjonalna. — *Ze Szlązka austrjackiego, 23 lipca.* — Obchód uroczystego pogrzebu śmiertelnych szczątek króla z rodziny Piastów, Kazimierza W., przeszedł na Szlązku prawie niepostrzeżenie. Dziwić się temu nie można. Duchowieństwo katolickie nie dba o dawnych królów; ewangielickie zniemczone, nie wie nic o jakimś tam Kazimierzu. Nasza „Gwiazdka“ także na pogrzeb wielkiego króla okryła się mrokiem, a wyście wszyscy zapomnieli o Szlązku. Po części jest winnym i ten naganny pośpiech, z jakim starano się usunąć z oczu prochy męża, który dla nie jednego dziennikarza i dla zapleśniałéj cząstki galileizmu, wstał z cieniów grobu jakby widmo jakie. Jedno zabolało wszystkich myślących szlązaków, że poważyły się z polskiego obozu wznieść głosy denuncjatorskie, że poważyły się wziąść do rąk pióra indywiduów, które chciałyby zatamować każde żywsze bicie serca narodu. Niesforny krzyk na *demonstracje*, jest objawem złéj woli. Naród pozbawiony samobytności politycznéj lub politycznie znieważony, musi demonstrować jeżeli nie chce umrzéć i zgnić. Demonstacje *nie sztuczne* ale naturalne, to jest, opierające się na faktach historycznych, są niczém inném jak pobudką Bożą, wzywającą umarłych do wyjścia z zapleśniałego grobu samolubstwa i zapomnienia. Ci, którzy o *pracy organicznéj* prawią, zapominają, że łączenie się pamięcią z historycznemi wspomnieniami przeszłości i obchodzenie ich, jest także pracą organiczną.

Germanizatorowie szlązcy nie zasypiają sprawy. Wszystkie wysilenia zwrócone są teraz na szkoły, i w tym duchu otrzymali instrukcje urzęda polityczne i nadzory szkolne. *Bezreligijność i germanizacja*, oto hasło, z którém do walki sposobią się w ognisku niemieckiego cywilizatorstwa na Szlązku, w Opawie. Jest to w niemieckiém wydaniu praca pokrewna z pracą cywilizatorów moskiewskich.

Sanok. — W stolicy naszéj ziemi chociaż z bardzo wielkiém wysileniem—pracują: jednak nad rozwinięciem instytucji które mogą przynieść z czasem obfite owoce. P. J. Okołowia, burmistrz miejski, powziął myśl założenia szkoły realnéj, sam przyczynił się do utworzenia stosownego funduszu, dosyć znacznym na jego majątek datkiem; jego zaś synowie nietylko że pracowali usilnie nad zbieraniem składek, co jest u nas prawdziwém poświęceniem, bo nieraz można się spotkać z niebardzo miłym frazesem, lecz swoim prawie kosztem i staraniem dali przedstawienie teatralne amatorskie, w którym sami odegrali z powodzeniem najgłówniejsze role; obecnie zbierają fanty na loterję, którą urządzić zamierzają wraz z nowém przedstawieniem; wszystko na korzyść funduszu założyć się mającéj szkoły. Oprócz tego, szanowny burmistrz zaproponował założenie szkoły śpiewu dla uczącéj się młodzieży, i na początek wraz z p. Kwiatkowskim ofiarowali na ten cel po 100 złr., rozpisawszy odezwy, ażeby inni obywatele przyczynić się mogli do wprowadzenia w życie wyż wymienionéj szkoły, która wiele przyczynić się może do rozwinięcia poczucia estetycznego w naszéj młodzieży i pomódz do odkrycia nie jednego ukrytego talentu, który bez téj sposobności rozwinięcia się, zmarniałby nieznany bez korzyści dla ogółu. Słyszałem także, lecz za pewne nie mogę tego podawać, że jest już plan zawiązania straży ogniowéj obywatelskiéj na wzór krakowskiéj, który także wyszedł od naczelnika naszego stołecznego grodu; byłobyto bardzo na czasie, szczególnie tam, gdzie lud nie zrozumiał jeszcze wartości ubezpieczeń; gdzie pożary nadzwyczaj często pozbawiają całe gminy majątku i pogrążają ludność w nędzy. Starania tego rodzaju o dobro publiczne, chociaż nie z wielką pompą w sejmie wygłaszane, lub też jeszcze z większym hałasem bez skutku w rajschracie, więcéj daleko niż tamte przynoszą korzyści; bo nie sztuka krzyczéć wielkim głosem powtarzanym przez wszystkie gazety, lecz pracować od dołu, z zaparciem się siebie. To jest prawdziwa zasługa i dla tego powiem: szczęść wam Boże ludzie rzetelnéj pracy i dobréj woli.

— *Szczawnica, 24 lipca.* — Przed kilku dniami, przybyło do tutejszego zakładu kąpielowego w celu leczenia się kilku moskali, którzy z wielkiém oburzeniem spostrzegli porozlepiane po drzewach na deptaku ogłoszenie o wyjściu dzieła „Czarna Księga“ czyli „Moskiewskie na Litwie Rządy“ i uznali za stosowne z uwagi, że przy piciu wód irytacja jest szkodliwą, postarać się o usunięcie tych ogłoszeń — co im się też rzeczywiście udało, albowiem ogłoszenia te zostały pozdzierane, co miało się stać, jak powiadają, z polecenia tutejszego zarządu kąpielowego.

Aczkolwiek wymieniają tu w szczególności jednę z osób, za wpływem któréj przeprowadzenie tego udało się, co gdyby prawdą było, świadczyłoby o wielkim braku taktu téj osoby: — nie będąc jednak pewnym czy podejrzenie jest słuszném, a nie chcąc przez rzucenie podejrzenia kompromitować téj osoby, pochodzącéj z Krakowa, a więc nie potrzebującéj obawiać się rządu moskiewskiego, zamilczam i nie podaje jéj nazwiska, a kończąc, dodaję, że taka uległość ze strony tutejszego zarządu kąpielowego dla trzech moskali, budzi tu ogólne oburzenie. Zarządzenie zdarcia miało na celu uniknąć podrażnienia kilku osób a wywołała oburzenie u kilkuset.

Jeden z oburzonych.

— *Kęty.* — W d. 15 bł m., jako w oktawę uroczystości krakowskiéj, odbyło się u nas żałobne nabożeństwo za Kazimierza Wgo odprawione przez ks. kanonika i proboszcza tutejszego Szotka, asystencji miejscowego duchowieństwa tak świeckiego jak klasztornego, z należytą świetnością.

Nieistniejąca narzeczona. — W Monachjum skazano w tych dniach wyrokiem sądu przysięgłych, niejaką Klarę Hellriegel na 7 lat ciężkiego więzienia za to, że proszona o wynalezienie posażnéj panny przez pewnego kupca, przez ciąg dwóch lat łudziła go i utrzymywała w korespondencji z nieistniejącą wcale osobą, przyczém wydobyła od niego pod rozmaitemi sposobami 7,480 guldenów, nie licząc rozmaitych podarków w naturze dla nieistniejącéj narzeczonéj.

Liczba listów, które Hellriegel sfałszowała dla swego kljenta od mniemanéj narzeczonéj wynosi przeszło 200.

Nadesłane. — W nrze 112 z dnia 17 lipca r. b., umieścił p. dr. Józef Maciulski sprostowanie smutnego zdarzenia opisanego w nrze 99 dnia 2 lipca r. b. Nie zamierzam ja tutaj wchodzić w rozbiór poszczególny odnoszący się do *alibi* pana M. lub słabości jego, gdyż to są rzeczy, o których, będąc podówczas sam słabością złożony, a zatem nie wiedząc, czyli też p. M. natenczas był w domu i rzeczywiście użył, jako *fama publica* twierdzi, — wyrazu każdego sumiennego lekarza pewnie obrażającego, — nie mogę nic twierdzić, i wreszcie wykaże rzecz całą rezultat śledztwa sądowego, toczącego się obecnie w sądzie śledczym w Komarnie.

Załączam tylko tutaj niżéj wydrukowane świadectwo słabości, datowane z dnia 29 maja, jako przedednia opisanego przez p. A. G. zdarzenia, a udzielone mi przez dra M. i zostawiam opinji publicznéj do rozstrzygnięcia, czyli twierdzenie p. M. zasłaniające go przeciw zarzutom, uczynionym mu przez p. A. G. w powyżéj pomienionéj korespondencji i usiłujące dowieść, iż nie on, ale ja nie chciałem udać się do choréj, czyli też napisane mi świadectwo jest wiary godném?

Rudki, 21 lipca 1869 r.

Józef Gizelt, lekarz miejski i akuszer.

Aerztliches Zeugniss.

Kraft welchem von Seiten des Gefertigten der Wahrheit gemäss bezeuget wird, dass der Herr Stadtwundarzt Joseph Gizelt seit einigen Tagen an Magen-Catarrh und Gallenfieber krank ist, und ärzlich behandelt wird; daher an dem auf den 30. d. M. festgesetzten Gerichtstermine in Lemberg nicht erscheinen kann.

Rudki, *am 29. Mai 1869.*

Maciulski *Bezirksarzt.*

Z powodu odpowiedzi doktora Maciulskiego na korespondencję z Rudek, umieszczonéj w nrze 112 *Kraju*, otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie oświadczenie następujące:

„Oświadczam, że korespondencja moja umieszczona w dzienniku *Kraj* nr. 99, d. 2 lipca b. r., jest zaprzysiężonym przez świadków przy komisji, a zatem w obec prawa i rozsądnych ludzi niezaprzeczonym faktem. Każdego więc kto powątpiewa o prawdziwości faktu, z mojéj strony odsyłam do aktów sądowych, które się w c. k. sądzie w Komarnie znajdują. — *Adam Gutowski.*“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo rolnictwa.

(Ciąg dalszy.)

I stan i powołanie rolnicze jest dzisiaj *ex lex!* Wypada jednemu i drugiemu powrócić prawa w społeczeństwie, jeżeli ma na przyszłość dźwigać te wszystkie ciężary, które nań włożyła nowa organizacja państwa i nowożytna organizacja społeczeństwa dzisiejszego.

Kapitał nie powrócił u nas jeszcze do ziemi; potrzeba własność rolniczą postawić naprzód w tym stanie, ażeby się dla niéj kapitał stał przystępny, a wtenczas dopiero można będzie wymagać od roli tego, aby poniosła ciężary, które na nią dzisiejsze społeczeństwo wkłada.

Jeżeli patentowanie jest jedynym środkiem i koniecznym warunkiem do moralnego podniesienia stanu rolniczego i ludzi tego powołania, jest naturalną konsekwencją, zaprowadzenie i rozszerzenie systematyczne nauk i umiejętności rolniczych w kraju naszym.

Ztąd przekładamy następujące uwagi odpowiednio do potrzeb kraju.

Gdy cała reforma stosunków rolniczych zaciążyła na nowo-mianowanem ministerstwie, wolnoby tu było zrobić sobie zapytanie, na kim i na czem oprze ministerstwo działalność swoją?

Ani dzisiejsze, ani żadne przyszłe namiestnictwo nie będzie zdarnym organem ministerstwa, którego zadaniem jest wprowadzenie i obronienie ekonomicznej zasady nieuprawnionej dotąd w monarchji, jako zasady nowej. Z natury rzeczy wierzyćby w to należało, że ministerstwo znajdzie najsilniejszą podporę w samych towarzystwach rolniczych; tak wszakże nie jest, albo nie jest przynajmniej w kraju naszym.

Towarzystwa rolnicze reprezentują u nas tylko pewne ambicje i pewne względy towarzyskie, niekiedy pewien stopień intelligencji, ale nie reprezentują właściwie interesów stanu rolniczego.

Towarzystwa rolnicze zamknęły się w sobie, nie umiały obudzić żywego udziału stanu rolniczego i zamieniły się w biura wyrabiające niedbale zaległości swoje. Ztąd poszło, że się specjalni ludzie i zawołani rolnicy usuwają od towarzystw tego rodzaju i że kraj niesłusznie wymaga z drugiej strony, ażeby komitety towarzystw rolniczych pracowały za kraj cały. Nie trudno byłoby wykazać przyczyny takiego stanu rzeczy, to jednak nie podlega wątpliwości, że się ministerstwo rolnictwa na tego rodzaju martwych stowarzyszeniach oprzeć nie może.

Prawdziwy punkt oparcia mogą dać władzy tylko wystawy rolnicze i leśne, wystawy pojedynczych gałęzi produkcji krajowej, na których zupełnie inni występują ludzie specjalnych usposobień, z powołania rolnicy, gospodarze i producenci.

Towarzystwa rolnicze i leśne są tedy tylko o tyle ważne, o ile im służy prawo urządzania wystaw. Jeżeli ministerstwo w tym kierunku obudzi działalność towarzystw, powróci im życie. Innego poparcia nie może im ani dać, ani się od nich spodziewać.

Szkoły rolnicze zostające u nas pod zarządem towarzystw, są w smutnym stanie. Towarzystwa nie mają stale zapewnionych dochodów, niedobór corocznych składek nie dozwala urządzić tych zakładów naukowych, odpowiednio do potrzeb kształcącej się młodzieży. Prowizoryczne nominacje, tak profesorów jak dyrektorów szkół rolniczych, nie dają żadnej pewności, ani stałego uposażenia, i szkoła nie mająca publicznego charakteru, nie może kształcić uczniów do publicznego zawodu. Są tu zawsze niedostatki usiłowań prywatnych, które źle wpływają i na korpus nauczycieli i na uczniów.

Protekcja zajmuje miejsce zasługi, dowolność miejsce ustawy.

Skoro kraj daje tym zakładom naukowym pewne subwencje, powinnoby ministerstwo wejść w plan studjów, kazać sobie przedłożyć księgi, lub przynajmniej skrypta wykładów, wpływać na wybór profesorów, na stałe ich uposażenie i na kierunek tak uczniów, jak szkoły.

Ekonomiczna zasada potrzebuje u nas reprezentantów swoich, takimi reprezentantami mogą być tylko organa ministerstwa rolniczego.

Mówię tu o instytucji radców rolniczych i leśnych, która się bardzo zbawienną okazała w krajach, gdzie ją wprowadzono.

Nie chodzi zapewne o powiększenie kaprysu biurokratycznego; bez własnych wszakże organów, nie zdoła ministerstwo wprowadzić czasowych ulepszeń i reformy rolnictwa. Radcy umieliby być wszędzie z krajowców mianowani, płatni, nie tworzyliby instytucji gremjalnej, lecz byliby odpowiedzialni osobiście ministrowi za swój okrąg i czynności swoje, a zadaniem ich byłoby studjowanie warunków i potrzeb rolnictwa w kraju, rozpoznanie stosunków tak produkcji, jak pracy i najmu, rozpoznanie stosunków tak targu jak wywozu, zawad, które rolnictwu na przeszkodzie stoją, ogłaszanie i wykonywanie wszelkich rozporządzeń ministerstwa, tudzież proponowanie stosownych czasowych ulepszeń.

Wprawdzie mogą towarzystwa rolnicze i leśne, tudzież rady powiatowe, przybyć w pomoc ministerstwu dostarczeniem materjałów do ułożenia statystyki rolniczéj; ale do systematycznego zorganizowania tego materjału, do umiejętnego zgrupowania i wyłożenia faktów, potrzeba ludzi specjalnych i naukowo w odpowiednich zawodach usposobionych.

Dziś zapewne nie pozostaje nic jak powołać na radców ludzi powszechnie znanych i zasłużonych na polu umiejętności i praktyki rolniczéj, na przyszłość jednak wypada, by ministerstwo zakreśliło sferę studjów i kwalifikacji wymaganéj od kandydatów na radców gospodarczych.

Z natury rzeczy jest Kraków jedném, Lwów drugiém ogniskiem kraju. Dwa tedy koła radców gospodarczych byłyby potrzebne i zastępowałyby jako organa ministerjalne, ministerstwo na posiedzeniach publicznych i wystawach wszelkich towarzystw i stowarzyszeń. Jako delegaci asystowaliby przy egzaminach szkół rolniczych i przybywaliby w pomoc radom powiatowym, gdyby takowe u siebie zaprowadzić chciały szkoły niższéj instrukcji rolniczéj dla karbowych, starszych parobków i owczarzy; gdyby zaprowadzić chciały u siebie stacje poprawnych tryków, bujaków i ogierów — stacje rolniczo-chemiczne lub zakłady drenów, podlewanych łąk, szkoły drzew owocowych, pasiek, zakłady jedwabnictwa i t. d.

Pod tym względem przyjąćby można dawniejszy podział na okręgi, a jeden radca gospodarczy wystarczyłby na okrąg, dla nadania téj instytucji z jednéj strony więcéj powagi, z drugiéj strony więcéj łączności z krajem; wypadałoby mianować także radców honorowych z koła naukowych mężów i możnych obywateli, w których majątkach mogłyby dla siebie znaleźć punkt oparcia szkoły niższéj instrukcji rolniczéj, lub zakłady odpowiadające pojedynczym gałęziom gospodarstwa i przemysłu rolniczego. W szkołach bowiem niższéj instrukcji rolniczéj i zakładach specjalnych, wypadałoby tak pozostawić rzeczy, żeby nietyle nauka uczyła, ile raczéj praca i doraźna praktyka w odpowiednim zawodzie. — Szkoły niższéj instrukcji rolniczéj byłyby ze strony ministerstwa bardzo popularnym wnioskiem, i gdyby się w każdym okręgu gospodarczym, za zbiorową siłą rad powiatowych, zaprowadzić dała choć jedna szkoła niższéj instrukcji rolniczéj, wywarłoby to bardzo zbawienny wpływ na produkcję kraju, bo brak jest wielki dobrych karbowych, stajennych, parobków i owczarzy.

W korpusie honorowych i rzeczywistych radców gospodarczych, znalazłaby rządząca władza stanowczy punkt oparcia dla siebie i wykonawców rozporządzeń swoich. Od tego korpusu mogłaby wychodzić inicjatywa wszelkich ekonomicznych zakładów i ulepszeń, i zasada ekonomiczna mogłaby w końcu zwyciężyć w monarchji jako zasada jedynie zbawienna.

Na téj tylko drodze może przyjść kraj i monarchja do statystyki rolniczéj.

Nowéj potrzeba instytucji, aby tegoczesna w polityce zwyciężyła zasada, wszechwładna zasada gospodarstwa narodowego.

Jeżeli ministerstwo rolnictwa potrzebuje mieć organa swoje, to potrzebuje także tego, aby w dziennikarstwie krajowém reprezentował pewien organ czynności jego, bo za pomocą niego tylko, może stanąć w bezpośradnim stosunku z krajem. Gazeta rządowa lwowska mogłaby odpowiedzieć téj potrzebie, w osobnéj rubryce temu poświęconéj: *Ministerstwo rolnictwa i sprawy narodowego gospodarstwa.* Gazeta ta podniosłaby się, stawszy się organem ministerstwa, ale potrzebaby ją przystępną uczynić nietylko dla rozporządzeń rządowych, ale i dla głosów obywatelskich, któreby się podniosły w kwestjach narodowego gospodarstwa.

Jeżeli to wszystko odnosiło się do kraju, cośmy dotąd proponowali, nie zakrywamy tego, iż potrzeba faktu, któryby dał rozgłos nowemu ministerstwu w monarchji, w świecie naukowym i w sferach prawdziwego postępu.

Nowe ministerstwo musi założyć kamień węgielny na pożytek umiejętności i przyszłości.

Potrzeba stworzyć instytucję, którąby szeroki rozgłos w świecie znalazła i zrównała monarchję z krajami postępu.

Mówię tu o zakładzie centralnym w monarchji, aklimatyzacji roślin i zwierząt, tudzież krzyżowania ras zwierząt domowych ze szczególnym względem na uszlachetnienie ras krajowych.

Wniosek ten będzie bardzo popularnym w monarchji, a jeżeli tu o centralnym zakładzie mówię, czynię to dlatego, bo zaledwo na jeden taki zakład stać całą monarchję, w którymby można zgromadzić zbiory i urobić naukowych ludzi, i że dopiero z tych zasobów będą mogły z czasem korzystać pojedyncze kraje koronne.

W powszechnym tylko budżecie państwa, dadzą się zdobyć fundusze potrzebne na pokrycie takiego zakładu, kiedy etat radców gospodarczych wypadałoby przenieść na budżet sejmów krajowych.

Jak na dzisiaj, bo jużciż czémś początek zrobić potrzeba, proponowalibyśmy ustanowienie następujących katedr w naszym kraju:

I. Katedry krajowéj chemji rolniczéj.
II. Katedry krajowéj encyklopedji nauk rolniczych.
III Katedry krajowéj administracji zarządu rolniczego, tak gospodarstwa rolnego, jak leśnego. W końcu
IV. Katedry statystyki rolniczéj krajowéj, któréj ustanowienie równo leży w interesie samego ministerstwa jak kraju.

Przystęp do tych studjów powinien być każdemu wolny, bez względu na stan, wiek, i poprzednio odbyte studja, ale uczeń miałby obowiązek odbycia trzechletniego kursu i zdawania egzaminów publicznych.

Dwanaście kursów odbytych i dobrych świadectw uzyskanych dawałyby patent na kandydaturę radcy gospodarczego (*Wirthschaftsrath*).

Specjalność musiałby sobie każdy kandydat obrać, jak np. zawód owczarstwa i sortierstwa, technologji leśnéj, budownictwa gospodarskiego, weterynarji lub chowu bydła, jedwabnictwa, pszczelnictwa, sadownictwa i t. d. ale do zaokrąglenia studjów i uzyskania patentu na radcę gospodarskiego, musiałby słuchać wszystkich kursów wykładanych z powyższych czterech katedr.

Ta naukowa instytucja nie mogłaby być połączoną ani z uniwersytetami, ani ze szkołami technicznemi. Tu potrzeba oddzielnéj kreacji, niezawisłéj od wszystkich dotychczasowych przepisów szkolnych, któraby świadczyła o działalności ministerstwa rolnictwa. Profesorowie tych czterech katedr mogliby mieć zarazem nadzór nad szkołami i zakładami rolniczemi i byliby sprawozdawcami wobec ministerstwa, a zatém organami jego, w odpowiednich sobie zawodach.

II.
Projekt
założenia wyższej szkoły nauk.-roln. w Wiedniu,

z polecenia c. k. ministerstwa rolnictwa.

Od czasu jak Liebig, prezes akademji w Monachjum przy obchodzie 102 rocznicy jéj założenia, wyraził się: iż dla prawdziwego postępu i rozwoju rolnictwa należy oddzielić szkoły agronomiczne od innych zakładów naukowych, utworzyły się odtąd w Niemczech dwa obozy w sferach rolniczych i od tego czasu coraz więcéj i widoczniéj kierunek pracy przez Liebiga wskazany przybiera umiejętność w zakładach naukowo-rolniczych.

Nowym tego dowodem jest następująca uchwała, zapadła na kongresie rolniczym w Wiedniu w listopadzie r. z.: „Kongres rolniczy nie tylko życzy założenia, wyższéj szkoły naukowo-rolniczéj z funduszów państwa, lecz uważa zakład taki za niezbędny i jest zdania tego, ażeby podział nauk w nim wykładanych, był o ile możności zupełny, z uwzględnieniem naprzód ścisłéj umiejętności i teorji, a następnie dopiero praktyki rolniczéj.“

Aż po te czasy było ministerstwo rolnictwa tego przekonania, iż życzeniem austrjackich rolników i gospodarzy było wprowadzenie w życie wyższych zakładów rolniczych, w którychby teorja z praktyką w równéj mierze były uwzględniane, to jest wprowadzenie w życie osobnych akademji rolniczych, połączonych z praktyką gospodarczą, obliczoną na ciągnienie z rolnego gospodarstwa zysku, jak się to już dotąd praktykowało.

Takie zakłady jednak należą do rzędu szkół średnich i za takie je też uznał kongres rolniczy; nie należy zapoznawać ich użyteczności, bo one tworzą i kształcą dla kraju stan oficjalistów wiejskich średnich i wyższych, którzy postępowi sprzyjają, a przez wzorowe gospodarstwo z wielu miar stają się przykładem dla okolicznéj ludności wiejskiéj.

W téj mierze zasługuje zwłaszcza na uznanie zakład rolniczy w węgierskim Altenburgu, który w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu wielkie oddał usługi krajowi i wydał ze swego łona znaczną bardzo stosunkowo liczbę wybornych gospodarzy rolnych i oficjalistów wiejskich, a rozgłos altenburgskiego zakładu stał się nawet w ostatnich czasach tak wielki, iż dyrektor jego nie był w możności zadość uczynić licznym żądaniom gospodarzy i posiadaczów ziemskich ze wszech stron dochodzącym o uczniów skończonych z tego zakładu wyszłych.

Jeżeli zaś zakład altenburski mógł zostawić coś jeszcze do życzenia z niektórych względów, pochodzi to jedynie z niedostatecznych środków materjalnych, jakiemi rozporządza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kraków, 26 lipca. (*Sprawozdanie izby kupieckiéj.*) W ubiegłym tygodniu niezwykły był ruch na giełdzie, i kursa niepraktykowaną dotąd osiągnęły wysokość. W dniu 23 i 24 jednak nastąpiła reakcja pochłaniająca cały owoc podwyżki. Wieść krąży, że utworzony w Paryżu syndykat w celu podniesienia kursów kolei państwowéj i Lombardów, wyprzedawszy papiery swoje po nader wygórowanych cenach, rozwiązał się i dalsze swe czynności zawiesił. Przybyło do tego i rozczarowanie co do projektowanych kolei tureckich i spodziewanych z nich korzyści. Zawiązane bowiem konsorcjum w celu obmyślenia funduszów dla tychże kolei, wielkie napotyka trudności, a głównie uchylenie się kolei państwowéj (*Staatsbahn*) od współudziału w témże konsorcjum sprawiło zamieszanie w szeregach spekulantów i skłoniło ich do pozbycia się zakupionych papierów; odwrót ten jednakże odbywa się w porządku a nawet znikła już obawa dalszego spadku.

Staatsbahn już były doszły do 454, spadły później na 404, dziś znowu podniosły się na 429. Lombardy doszły do $292\frac{1}{2}$, spadły później na 263 a dziś podniosły się do 275. Czerniowieckie najwyższy kurs osiągnęły $212\frac{2}{5}$ spadły później do 206 a dziś wróciły od $209\frac{1}{2}$ do 210. Akcje kolei węgiersko-wschodniéj (*Ostbahn*) nie doznały szwanku i utrzymały się na wysokości 104 do $104\frac{1}{2}$. Akcje kolei Karola Ludwika najwyższy kurs miały 256 a na dziś spadły od 249 do 251.

Targi zbożowe u nas ciągle tylko słaby dają objaw życia. Dowóz zboża, i ruch tak słaby, że trudno oznaczyć średnię prawdziwych cen, albowiem zarówno jest brak kupujących jak i sprzedających. Ostatnie jednakże wiadomości zagraniczne są pomyślne i zapowiadają zwrot ku podwyższeniu cen.

Oświęcim 22 lipca. (*Sprawozdanie tygodniowe z targu wołowego.*) Spęd trochę mocniejszy. Na targ przybyło 1506 wołów, niesprzedano 200. Płacono za wyborowe 625 fnt. wagi przypuszczalnéj 175 złr. 50 kr, za 500 f. 135 złr., za 450 f. 125 złr. t. j. według wiedeńskiego rachunku 30 do $30\frac{1}{2}$ złr. za cetnar wiedeński.

Urodzaje. Z Sandomierza piszą do *Gazety Polskiéj*: Podstawa bogactwa tutejszego, pszenica sandomirska, przepadła prawie zupełnie. W Świętokrzyskiem już ją pokoszono; u nas co oszczędziły grady, padło ofiarą strasznéj klęski, któréj najstarsi gospodarze nie pamiętają. Robak nieznany składa jajko przy kłosie, następnie wylęgnąwszy się, toczy kłos wewnątrz i kłos podcięty nie rozwija się i usycha. Szczęściem że żyta i jęczmiona piękne. W dniu 4 b. m. w niedzielę straszna burza nawiedziła Zawichost i jego okolice; grad wielkości włoskich orzechów powybijał mnóstwo szyb w mieście i zboża w polu. Następnie całonocna ulewa zalała pokosy i niemało do ogólnego zniszczenia się przyczyniła.

Urodzaje tegoroczne w okolicach m. Kalisza lą lepsze niż średnie; w niektórych miejscowościach, pod lepszemi warunkami kultury zostających, powiedziećby można są bardzo piękne. Szkody zrządzone gradem, ulewami i burzami w tamtych okolicach, były nader nieznaczne; ograniczyły się one tylko na gradobiciu w kilku wsiach. Z ozimych zasiewów żyto bardzo dobrze się przedstawia, i obfity plon w ziarnie i słomie obiecuje; pogłoski o owadach niszczących zboże są tam raczéj naśladowaniem obcych wieści aniżeli istotną prawdą. Pszenica miejscami zanieczyszczona miotłą i innemi chwastami, jednak w ziarnie dobra; jęczmiona chybiły; owsy miejscami bardzo piękne; groch bardzo dobry i obfity; proso i tatarka średnie; ostatnia jednak lepsza; rzepaki nie tak obfity plon wydały jak w roku zeszłym; kartofle obiecują bardzo dobry zbiór, a przywiezione wcześniéj niż zwykle na targi, okazały się piękne i mączyste. Sprzęt siana wcześnie dopełniony, udał się dobrze i był obfity; na straty byli wystawieni ci, którzy się niedość pośpieszyli.

W pow. łęczyckim urodzaje są również dobre: oziminy, na mierzwie zwłaszcza posiane, nic nie pozostawiają do życzenia, na jałowszych gruntach cokolwiek obrzedniały, wskutek długotrwałego zimna, które na wiosnę na wzrastające zboże szkodliwie działało. Jarzyny są średnie, buraki zaś, tam gdzie wcześnie sadzone, bardzo dobre.

Z powiatu ciechanows. (gub. płocka.) donoszą, że urodzaje w tamtejszych okolicach nie bardzo są dobre: oziminy przecięciowo średnie, lecz żyta w niektórych miejscach tak chybiły, że je po części zorano. Jęczmiona, grochy, owsy, więcéj obiecują jak w roku zeszłym. Rzepaki zimowe nie udały się, kartofle przedstawiają się miernie. Trawy ładne, koniczyny zaś obrzednie lecz dość bujne.

W okolicach pow. gaworlińskiego (gub. siedlecka) urodzaje są bardzo zadawalniające, oprócz rzepaków, które przepadły tak na powiślach, jakoteż w górnych polach.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 24 lipca. Jenerał Lamarmora wyjechał ztąd. Poseł włoski przy dworze tuileryjskim, markiz Pepoli, d. 15 sierpnia wyjedzie za trzymiesięcznym urlopem.

Wiedeń 24 lipca. *Oester. Corresp.* donosi, że konwersja austrjackiego długu państwa do połowy już dokonaną została.

Wiedeń 24 lipca. Z Petersburga donoszą, że cesarz austrjacki i król pruski odwiedzą cara na manewra jesienne.

Peszt 24 lipca. W rządzie węgierskim rozpoczęły się obrady nad kodeksem cywilnym. Profesorowi Hofmanowi poruczono wypracowanie części ogólnéj.

Postanowiono, aby ukończony projekt nietylko w komisjach zbadać, ale rozpisać nagrody na najlepsze krytyki projektu tak w Węgrzech jak i za granicą.

Paryż 23 lipca. *Presse* donosi, że deputacja miasta Saragosy przybyła do Paryża do posła Olozagi z oświadczeniem, że położenie w Hiszpanji jest nieznośne, i że mieszkańcy Aragonji zdecydowani są podnieść sztandar księcia Asturji z tymczasową liberalną rejencją.

Paryż 24 lipca. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że polityka francuzka zrobiła stanowczy zwrot na korzyść Rzymu.

Tulon 23 lipca. Wicekról Egiptu przybył tutaj przed południem i odpłynie wieczorem na fregacie „Maroussa“ do Egiptu.

Florencja 23 lipca. *Correspondance ital.* zaprzecza wiadomości o konwencji zawartéj między Włochami a Neapolem pod gwarancją Francji, na mocy któréj były król neapolitański miał otrzymać roczną rentę jako wynagrodzenie wszystkich swoich pretensji na prawie prywatném opartych.

Bukareszt 23 lipca. Minister robót publicznych przedsięwziął przegląd robót przy kolejach rumuńskich, przyczém się pokazało, że koleje te jeszcze w tym roku będą mogły być otwarte.

Madryt 24 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret Serrana zaprowadzający ustawę bezpieczeństwa z r. 1821. Wzburzenie wywołane na prowincji przez wieści o nastąpić mających ruchach karlistowskich zmniejsza się.

Londyn 23 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj Gladstone wniósł, aby przyjąć ułożony zgodnie z izbą wyższą kompromis w sprawie bilu.

Po przemówieniach za kompromisem Palmera i Disraelego przyjęto go bez imiennego głosowania.

Londyn 23 lipca. *Daily Telegraph* donosi o nagłéj słabości Gladstona.

Londyn 23 lipca. Zaprzeczają stanowczo wieści, jakoby rząd egipski zaciągnął pożyczkę 60-miljonową.

Nowy-York 23 lipca. Według wiadomości z Meksyku, Vega wraz z Lozadą usiłują założyć na północy niezawisłą konfederację.

Przegląd polityczny.

Dziennik moskiewski *Wiest* donosi z wszelkiemi zaręczeniami za autentyczność tej wiadomości, że cesarz austrjacki i król pruski na zaproszenie cara przyrzekli się znajdować na niedługo odbyć się mających manewrach pod Odessą.

Pomimo zapewnień *Wiesti* powątpiewamy najzupełniej o prawdzie tej wiadomości.

W Wiedniu odbywa się znowu w tych dniach jedna z tych głośnych demonstracji, w gruncie rzeczy anti-austrjackich, którym jednak większa część prasy wiedeńskiej, a nawet ministerstwo sprzyja, bo są demonstracjami niemieckiemi. Jest to zjazd dziennikarzy niemieckich.

Już przy pierwszem powitaniu jeden z publicystów niemieckich Kletke, oświadczył imieniem przybyłych z Niemiec kolegów, że dawno już życzyli sobie podać dziennikarzom austrjackim rękę do wspólnego działania ku wspólnym celom. Przy wszystkich uroczystościach urządzanych przez komitet zjazdu dziennikarskiego biorą udział prawie wszyscy ministrowie wiedeńscy.

Nowe ministerstwo francuzkie pracuje nad projektem *senatus consultum*, mającym być przedłożonym senatowi da najbliższej jego kadencji, która się rozpocznie d. 2 sierpnia. Senat wybierze komisję w celu zbadania tego projektu. Dyskusja nad nim rozpocznie się prawdopodobnie koło 10 sierpnia.

Nowy prezydent senatu p. Rouher podał rządowi plan reformy senatu, a to w ten sposób, aby jedna część senatorów wyszła z wyborów, a jedna część mianowana była przez rząd z liczby różnych znakomitości krajowych. Celem takiej reformy byłoby zwiększenie liczby senatorów i zrównoważenie wpływu ciała prawodawczego podwyższeniem znaczenia i stanowiska senatu.

Równocześnie rząd ma zamiar zmienić ordynację wyborczą ciała prawodawczego, a mianowicie przywrócić sposób wyborów, jaki był przed rządem lipcowym, to jest: na każdy powiat polityczny jeden poseł.

Tym sposobem powiększyłaby się liczba posłów ciała prawodawczego na 450.

Lewica ciała prawodawczego na zgromadzeniach swych klubowych nie mogła się zgodzić na żadną redakcję wspólnego protestu. Wskutek tego kilku posłów opozycyjnych w braku wspólnego manifestu wystosowali otwarte listy do swych wyborców, aby jeszcze raz objawić swój program.

Na odezwę stowarzyszenia uniwersyteckiego w Bolonji, w sprawie soboru, której treść powyżéj podajemy, odpowiedział Garibaldi następującym listem:

„Przyjaciele! Można było się spodziewać takiego kroku po uczniach sławnéj wszechnicy bolońskiéj. Porozumijcie się z Riciardim i pierwsi obudźcie ducha młodzieży włoskiéj. Postanowienie wasze odmłodziło mnie. Dumny z tego jestem, że do was należę. Precz z przesądami, wtedy Włochy będą wolne.“

W szwajcarskiéj radzie narodowéj poseł z Zurichu Sulzer wniósł interpelację tyczącą się wydalenia Mazziniego, która brzmi jak następuje: „Uprasza się rady związkowéj o bliższe wyjaśnienia względem czynów, których w ostatnim czasie miał się dopuścić Mazzini podczas pobytu swego w Lugano, w skutek których zakazanym mu został nadal pobyt w dziesięciu kantonach pogranicznych.“

Radzca związkowy Knüsel, szef departamentu policji i sprawiedliwości związku, obiecał dać żądane wyjaśnienia na jedném z najbliższych posiedzeń. Rzecz to będzie ciekawa.

Sławny mnich karmelita, ojciec Hyacynt, który zachwycał niedawno Paryż swą kaznodziejską wymową, w skutek mowy mianéj na zgromadzeniu ligi pokoju w Szwajcarji, powołanym został do odpowiedzialności do Rzymu.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Paryż 26 lipca. *Public* donosi, że Benedetti zostanie posłem w Petersburgu, a Baudin w Berlinie.

Madryt 26 lipca. Bandy karlistowskie w Lamancha zostały pobite i rozproszone. Dwudziestu dwóch deputowanych protestuje przeciw zaprowadzeniu prawa o bezpieczeństwie publiczném. Jeden z oddziałów karlistowskich zatrzymał pociąg kolei żelaznéj pod Ciudadreal.

Kursa. Wiedeń 26 lipca, god. 2 m. 15. 5% zjednoczony dług państwa 63 40.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 72 90 — Londyn 124.75.— Srebro 121.75. Dukat 5.90.— Akcje kred. 303 30.— Lombardy 273.80.— Losy z 1860 r. 104.20.— Losy z 1864 r. 122 40.— Akcje franko-austr. 132.—.—. Napoleony 9 $98\frac{1}{2}$ Akcje kol. galic. Kar. Lud. 249.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 209.—. — Akcje kolei połudn. wschodniéj 172.50. — Akcje Banku 759.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 125.—. —Akcje banku jen. 82.—. — Renta w srebrze 72.80. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Akcje banku ang. —.—. Usp. giełdy: lepsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 26 lipca.	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	63 50	63 25
„ w srebrze	72 75	72 25
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	104 75	104 25
„ „ „ 1864	122 —	123 —
Galic. obligacje indemn.	75 25	74 75
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112 25	111 25
„ Kar. Ludwika 5%	100 50	99 50
„ „ „ II emis.	93 50	92 50
„ Czerniow. I 5%	80 25	79 25
„ „ 1867	89 —	88 25
„ „ 1868	85 25	84 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	276 25	273 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	252 —	251 —
„ kol. czerniow.	210 50	210 —
„ kol. Rudolfa	— —	— —
„ kol. siedmiogr.	— —	— —
„ kol. półn.-wsch.	— —	— —
„ banku narod.	761 —	758 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	146 50	145 50
„ banku dla obrotu	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	164 —	163 —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 50	92 50
„ „ „ „ II emis.	91 25	90 25
„ likwidacyjne z kup.	77 75	76 75
Kolej warsz.-wied.	71 50	70 50
„ warsz.-bydg.	73 50	72 50
Ros. pr. z r. 1864	176 50	175 50
„ „ z r. 1866	176 —	175 —
Waluty: Srebro	122 50	121 50
Dukaty	5 96	5 86
Napoleondory	10 7	9 95
Imperiały	10 25	10 10
Courant pruski	184 50	183 50
Rosyjsk. ruble pap.	156 —	155 —
Wiedeń 24 lipca.		
5% Łączny dług państwa	63 50	63 40
5% Pożyczka srebrem	73 —	72 80
w wal. austr.	98 50	98 25
5% Oblig. indemn. Galic.	75 75	75 25
5% „ „ Bukow.	75 —	74 —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	761 —	759 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	296 90	296 70
Bnk ang.-aus. na 200 fl. w sr.	377 —	376 —
Kolei Ferdynanda	2340 —	2330 —
„ rządowej fr.-austr.	412 —	409 —
„ południowej	268 50	267 50
„ Cesarz. Elzbiety	195 50	194 50
„ Galic. Kar. Ludwika	250 —	249 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	209 —	208 —
„ księcia Rudolfa	174 50	173 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M.K.	100 50	100 20

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
5% Banku narod. na W.A.	95 70	95 40
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	79 —
5% Galic. tow. kredyt.	91 —	90 50
6% „ Banku Hypot.	93 50	93 —
6% „ Banku Włośc.	93 50	93 —
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	110 —	109 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W.A. (w srebrze)	92 50	92 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	91 25	90 75
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	143 50	143 —
5% „ „ „ emis. 1867	142 50	142 -
5% „ połudn. na 500 fr.	122 25	121 75
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	246 —	245 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M.K.	95 25	94 75
5% „ „ „ W. A.	92 50	92 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 50	108 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103 —	102 50
„ „ 2 emissja	96 —	95 75
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	83 —	82 50
„ Czern.-Suczawa „	91 50	91 —
„ Suczawa.-Jassy „	89 25	88 75
5% sr. księcia Rudolfa	93 75	93 50
Losy: Pożyczk. z r. 1839	252 —	251 50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	94 —	93 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104 40	104 20

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 75	106 25
„ z r. 1864 na 100 złr.	122 70	122 50
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	164 —	162 —
Żeglugi na Dunaju	98 —	97 —
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 -
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	42 —	41 —
Palfy	36 50	35 50
Clary	38 50	37 50
St. Genois	34 25	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	23 50	22 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 85	103 70
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	104 —	103 80
3% Londyn za 10 f. szt.	125 35	125 25
2½% Paryż za 100 frank.	49 90	49 70
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 93	5 91
20-frank. sztuki	10 2	10 1
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Lwów 24 lipca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	[illegible]7 —	245 —

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	212 50	211 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	100 —	99 —
„ „ „ bez kup.	93 25	92 75
5% tow. kredyt. galic.	91 75	91 25
4% tow. kredyt. galic.	80 —	79 50
Obligi indemn. gal.	75 30	74 80
Dukat holend.	5 87	5 81
Dukat ces.	5 93	5 86
Napoleon d'or	10 10	9 98
Półimperjał ros.	10 30	10 17
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 —	121 75
Warszawa 24 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 16	92 66
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	92 16	91 83
Listy likwidacyjne	76 91	76 58
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	172 50	— —
„ „ „ z r. 1866	172 50	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	74 —	73 —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
„ biała „	85	11 50	11 —		
Żyto „	80	7 50	7 —		
Jęczmień „	70	5 75	4 90		
Owies „	50	5 75	5 25		
Tatarka „	75	— —	5 [illegible]5		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	6 25	5 50		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	6 75	6 —		
Bobik „	90	8 75	8 —		
Wyka „	90	—	— —		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano; 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po po-

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, i o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

☛ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późnié od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. W drukarni Karola Budweisera.